



Rzeszów, 16 i 17 lipca 1960 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO PZPR

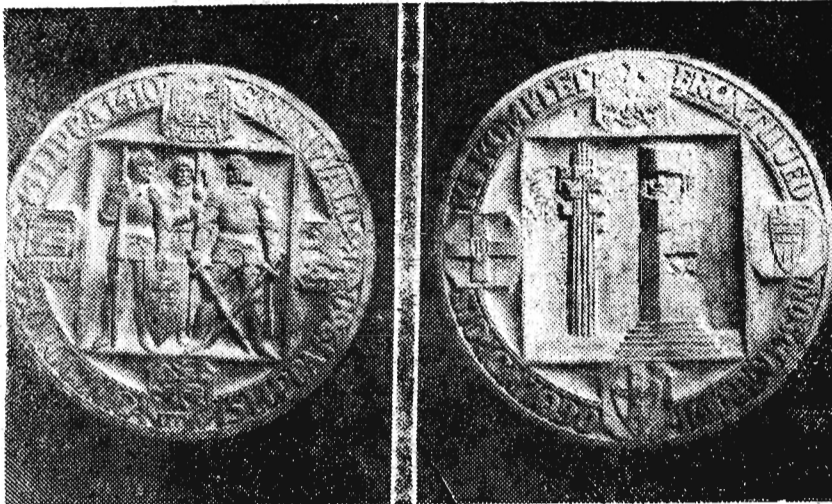
Nr 168 (3451)

Wyd. A.

Nakład 63.927

## Z Janem Długoszem — o kulisach bitwy pod Grunwaldem

Z okazji 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem Ogólnopolski Komitet FJN wydał pamiątkowy medal opracowany wg projektu artysty rzeźbiarza Wacława Kowalika.



Kamień pamiątkowy ku czci Grunwaldu ufundowany w Rzeszowie przed 50 laty.

— Propaganda Krzyżacka głosiła na dworach europejskich o rzekomych okrucieństwach wojsk sprzymierzonych w walce z Zakonem dokonanych w Dąbrownie...

— ...W Dąbrownie (król) zatrzymawszy mnichów krzyżackich, szlachtę i ziemian w niewoli, wszystkich gmin mieszczan i ludu wiejskiego, wszystkie niewiasty i dziewice, wszelakiego stanu i wieku, z więzów uwolnił. Zalecił nadto straż jak najpilniejszą, aby żaden z rycerstwa jeńcom i brankom wypuszczonym z niewoli nie wyrządził jakiej krzywdy, napaści i zelżywości.

— Podobno na popasie w Dąbrownie zdarzyło się jakiegoś zjawisko astronomiczne...

— Widzieli niektórzy z czuwających w nocy na tarczy księżycy zwaną walkę między królem a mnichem, która przez niejaki czas trwała. Po tem król owego mnicha zwyciężył i strącił z księżycy na ziemię.

— Czy byli wiarogodni świadkowie zjawiska?

— Ten dziw, nazajutrz ogłoszony w obozie, o którym wielu świadczyło, potwierdził Bartosz, pleban kłobucki, nadworny kapelan królewski, zeznaniem, iż go własnymi widział oczyma.

— Kiedy i gdzie nastąpiło pierwsze spotkanie wojsk sprzymierzonych z wojskami zakonów?

— We wtorek, w dzień Rozstania Apostołów, piętnastego lipca, Władysław, król polski... kazał zrobić namioty a: kaplicę obozową ponad jezioro Lubnem na wzniesieniu ustawić pagórkę. Już mistrz pruski, Urlik de Jungingen, ściągnął do wsi Grunwald, którą miał swoją upamiętnić kleską, i z bliska stanał ze swoim wojskiem, a czaty królewskie jeszcze go nie dostrzegły. Po rozwinięciu więc kaplicy obozowej, kiedy

król spieszył do niej na nabożeństwo, przybiegli Hanek, szlachcic ziemi chełmskiej, herbu Ostoja z oznajmieniem, że nieprzyjaciela widział już tylko o kilkanaście kroków od obozu.

— Jak król przyjął wiadomość?

— Król Władysław, tak nagłym i niespodziewanym nadejściem nieprzyjaciela, bynajmniej nie był zmieszany.

— Czy współcześni oceniali królewską umiejętność dobrze maskowania wojsk?

— Uważano, że królowi tak przed bitwą, jako i w czasie bitwy, i po jej ukończeniu sprzyjały same nawet wiatry, gdy nieprzyjaciółom w twarz i oczy miotaly dmę i kurzawę.

— Jakle było usytuowanie wojsk królewskich na chwilę przed bitwą?

— Polacy na lewym skrzydle, Litwini rozwinęli się na prawym.

— Przed bitwą przysiali Krzyżacy prowokacyjnie dwa miecze. Czytelnikom naszym jest znana godna odpowiedź króla i dowódcy wojsk sprzymierzonych. Czy Mistrzowi wiadomo, co się stało z samymi mieczami?

— Rzeczono dwa miecze, z dumy Władysławowi, królowi polskiemu przez Krzyżaków przysłane, zachowują się po dziś dzień w Krakowie, w skarbcu królewskim, odświeżając wieczną pamięć i świadectwo wyniosłości i kleski Krzyżaków, a pokory i triumfu króla Władysława.

— W bitwie brały udział wojska sprzymierzonych, jakie by Mistrz specjalnie wyróżnił?

— Rycerze smoleńscy, stojąc mocno przy swoich trzech chorągwiach, walczyli z uciętością, i nie splamili się ucieczką, co im wielki zaszczyt zjednało. Te tylko trzy zastępy w wojsku Aleksandra —

Witolda okryły się w owym dniu sławą.

— Czy mógłby Mistrz podać kilka cyfr z owego wielkiego nad Krzyżakami zwycięstwa?

— Legło w tej bitwie pięćdziesiąt tysięcy nieprzyjaciół, a czterdzieści tysięcy pojmano jeńcem. Chorągwi zabrano, jak mówią, pięćdziesiąt i jedna. Czy taka wielka jednak była liczba zabitych, nie śmiem twierdzić z pewnością. Ale na kilka mil droga zastana była trupami, a ziemia od krwi zamieciała.

Rozmowę na podstawie księgi XI „Dziejów Polski” przeprowadził

WIESŁAW RUSTECKI

## Pierwszy minister Indonezji opuści Polskę

WARSZAWA  
15 bm. w godzinach porannych opuścił Polskę po kilkudniowej wizycie pierwszy minister Republiki Indonezji dr Raden Hadzi Djuanda Kartawidjaja wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami.

Na lotnisku Okęcie odjeżdżającego gościa zegnali: członkowie kierownictwa partii i rządu — Józef Cyrankiewicz, Stefan Jedrychowski, Adam Rapacki, Piotr Jaroszewicz, Julian Tokarski, ministrowie, generałicja, przedstawiciele Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy.

Obecni byli szefowie i członkowie korpusu dyplomatycznego. Kompania honorowa Wojska Polskiego oddała gościowi honory wojskowe.

Piotr Jaroszewicz i dr Djuanda wygłosili przemówienia pożegnalne.

Dr Djuanda oświadczył, że wizyta jego w Polsce pozwoliła mu przekonać się o żywych więzach przyjaźni i współpracy, łączących oba

nasze kraje. Przekonał się — powiedział — że istnieje jeszcze szersze pole dla rozwoju wzajemnej współpracy z obopólną korzyścią.

## Pamiątkowe medale grunwaldzkie dla członków najwyższych władz partyjnych i państwowych

WARSZAWA  
Z okazji uroczystości grunwaldzkich, członkowie sekretariatu Ogólnopolskiego Komitetu FJN — Zofia Tomczyk, Stanisława Zawadcka i Piotr Gajewski w imieniu Prezydium OK FJN wręczyli medale grunwaldzkie wybite dla upamiętnienia 550 rocznicy zwycięstwa odniesionego nad zaborczym zakonem krzyżackim: I sekretarzowi KC PZPR — Władysławowi Gomułce, przewodniczącemu Rady Państwa — Aleksandrowi Zawadzkiemu, pre-

## Delegacja Rady Najwyższej ZSRR na Wybrzeżu

15 bm. bawiąca w Polsce delegacja Rady Najwyższej ZSRR przebywała na Wybrzeżu. Delegacja zwiedziła Sopot, port gdyński, a następnie udała się do Gdańska, gdzie po zwiedzeniu miasta, wzięła udział w spotkaniu z przedstawicielami załóg robotniczych stoczni, portu i fabryk Gdańska.

sowi Rady Ministrów — Józefowi Cyrankiewiczowi, prezesowi NK ZSL — Stefanowi Ignarowi, przewodniczącemu CK SD — Stanisławowi Kluczyńskiemu, marszałkowi Sejmu — Czesławowi Wycechowi oraz prezesowi PAN — prof. dr Tadeuszowi Kotarbińskiemu.

Pamiątkowe medale wręczone są również licznym działaczom zastępującym w pracy nad przygotowaniem uroczystości grunwaldzkich i przy budowie pomnika grunwaldzkiego.



„DOM ENERGETYKA” w MYCZKOWCACH

ZUZANIEM przyjął należyte inicjatywę Wydawnictwa MON, które rzuciło na rynek księgarski całą serię, poprzedzonych konkursem, opowieści większych i mniejszych związanych z latami okupacji.

Dla nas, mieszkańców Rzeszowszczyzny, szczególnie ciekawa jest powieść Bogusława Koguta pod tytułem „Rudy Mojżesz”. Sedno naszego zainteresowania wypływa i stąd, że autor, laureat nagrody twórczej Rzeszowszczyzny z lat poprzednich, sam wywodzi się z naszych stron, i akcję „Rudego Mojżesza”, zlokalizował w terenach bardzo nam

geograficznie bliskich, a mianowicie w powiecie dębickim. Nie chciałabym „demobilizować” czytelnika, zbyt dokładnie relacjonując trzy części okupacyjnej historii, składające się na tę opowieść. Akcja toczy się wokół postaci uciekiniera, który ocalał z hitlerowskiego obozu w Pustyni w dębickim powiecie. Jego dzieje związane są dramatycznym węzłem z losom uciekinierki z tegoż obozu żydowskiej dziewczyny „cudem żyjącej” Marty. Całość rzucona jest w miarę jak do odległego powiatu zbliża się wyzwolenie, na bardzo złożoną kanwę spraw partyzanckich walk, sporów i różnorodnych politycznych koncepcji kształtujących się w łonie okupacyjnej konspiracji.

Pewnym jest, że czytelnik, nadając za „tęskniąca” — bynajmniej prozy Bogusława Koguta, nie pożałuje lektury. Dla nas, znających bliżej, właśnie z okresu okupacji teren Pustyni i szerokim kręgiem objęty przez autora szmat Dębickiego, nasuwają się refleksje, na ile klimat te-

renu został w literackim dziele odzwierciedlony. Zapewne wysiedlenia, jakie przeprowadzili hitlerowcy w pobliżu budowanej Wiknozy usprawiedliwiają pustkę, którą opisuje Kogut. Rzeczywistość jednakże była bardziej złożona. Dymy, jakie na wszystkie strony świata roznosił wiatr z krematorium w Pustyni, widziane były dniem i nocą, gdy ponurą czerwienią stały na niebie nie tylko w ciastnym kręgu pobliskich, wysiedlonych wiosek. Widzieć je było daleko w powiecie. Dosięgają dworów, szczególnie licznie tu rozsiadanych i często zdarzało się, że z truch małych pretensjonalnych pałacyków niesły się w niebo dźwięki muzyki, śpiewów. Straszliwa wojna nie przeszkadzała na ogół bucznym imieniom, balom, zabawom, towarzyskim koncertom. Z tejże Pustyni sprzedawano w powiecie luksusową garderobę zdarta skazańcom spędzanym w ostatnich latach wojny z różnych krajów. Samo centrum opisanego przez Koguta powiatu też prosi się o pióro literata i historyka, zdolne odwołać straszliwe kontrasty, jakich sceną wielokrotnie za okupacji było to skromne miasteczko. Ile razy hitlerowcy urządzali tu ponure łapanki, po ilekroć, w dni targowe zwiąsza, bezkarnie rabowali przybyłych do Dębicy chłopów. A równocześnie, jak na urągawisko, na kwadratowy rynek czek zajeżdżały karety zaprzężone w piękne rasowe konie, przywożąc na targowe zjazdy okoliczną szlachtę, posiadaczy dóbr. Znany książę zajeżdżał w karecie zaprzęzonej w dwie pary koni kryte czaprakami... Tę niebywałą wystawę próżności, zbytku, pewności siebie, poczucia bezpieczeństwa, manifestowano właśnie wówczas, gdy zbrodnicze sprawy, te, które opisuje Kogut w Pustyni, następne w Przysieku, w Łegu, działy się w całym kraju. Kogut, w bardzo ludzki, głęboki i sugestywny sposób rozprawia się z szkodliwą uproszczoną teorią o tym, jakoby zbrodnie ludobójstwa dokonane przez niemieckich faszystów, skierowane były tylko przeciwko Żydom. W chwilach nieprzewidywanej słabości, beśpiły cięższej nad wszystkie ludzkie u-



# NOWINY Tygodnia

CZWARTEK 7. VII.

W prasie ukazał się tekst referatu pt. „Zagadnienie wojny i pokoju” wygłoszonego przez sekretarza KC PZPR Władysława Gomułka na plenum KW PZPR w Katowicach.

Na Pacyfiku zakończone zostały próby z nowymi radzieckimi raketami balistycznymi. Rakiety upadły dokładnie w miejscach przeznaczenia.

PIĄTEK 8. VII.

Rada Ministrów PRL podjęła uchwałę w sprawie powołanej komisji do wypracowania projektu ustawy o inwestycji planu 5-letniego. Przewodniczącym komisji partyjnie - rządowej powołanej do koordynowania i kontroli przebiegu tej akcji został Stefan Jedrychowski.

Premier ZSRR N. S. Chruszczow zakończył swoją wizytę w Austrii.

SOBOTA 9. VII.

W przemówieniu na jeździe nauczyli N. S. Chruszczow wyraził poparcie dla wysiłków narodu kubańskiego w jego walce przeciwko próbom agresji i interwencji ze strony USA.

NIEDZIELA 10. VII.

Na sesji Biura Światowej Rady Pokoju obradującej w Sztokholmie wygłosił przemówienie delegat Polski Ostop Dłusk. W dyskusji wielu mówców podkreślało aktualność planu Rapackiego w obecnej sytuacji międzynarodowej.

PONIEDZIAŁEK 11. VII.

Do Polski przybył z wizytą pierwszy minister Indonezji dr Raden Hadzi Djuanda Kartawidjaja.

ZSRR wystosował do rządów USA, W. Brytanii i Norwegii notę w związku z zestrzeleciem w dniu 1. VII br. nad terytorium wódami ZSRR amerykańskiego samolotu szpiegowskiego „RB-47”.

WTOREK 12. VII.

Premier Chruszczow wystąpił na konferencji prasowej z oświadczeniem w związku z prowokacyjnym lotem samolotu RB-47.

Do Polski przybyła na zaproszenie Sejmu PRL delegacja Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

W Kongo rozpoczęły się walki między wojskami kongoleńskimi i oddziałami spadochroniarzy belgijskich.

ŚRODA 13. VII.

Rząd radziecki wystosował notę do rządów USA i Belgii, z żądaniem natychmiastowego zaprzestania interwencji imperialistycznej w Kongo.

Rada Bezpieczeństwa uchwała liła rezolucję domagającą się wycofania z Kongo oddziałów belgijskich.

W Moskwie rozpoczęło obrady plenium KC KPZR w sprawie oceny przebiegu realizacji uchwał XXI Zjazdu KPZR o rozwoju przemysłu i transporcie oraz zastosowaniu w produkcji najnowszych zdobyczy nauki i techniki.

## Rząd radziecki oznajmił iż udzieli Republice Kongo nieodzownej pomocy

# Wojska Ghany i Tunezji pod egidą ONZ przybywają do Konga

MOSKWA

Rząd radziecki oznajmił, iż udzieli Republice Kongo nieodzownej pomocy, która może okazać się potrzebna dla zwycięstwa słusznej sprawy republiki. Oświadczenie takie złożył rząd ZSRR w odpowiedzi przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. Chruszczowa na depeszę prezydenta Republiki Kongo Kasu Vubu i premiera oraz ministra obrony narodowej Lumumby.

BRUKSELA

W nocy z 14 na 15 lipca pierwsza grupa żołnierzy Ghany przybyła do stolicy Konga — Leopoldville. Wraz z żołnierzami przyjechał Stefan Jedrychowski.

## Delegacja ziemi rzeszowskiej udała się na uroczystości grunwaldzkie

W dniu dzisiejszym (16. VII.) w godzinach rannych opuściła Rzeszów 180-osobowa, oficjalna delegacja Frontu Jedności Narodu, która weźmie udział w uroczystościach na polach Grunwaldu.

W skład delegacji wchodzi: sekretarze komitetów partyjnych, przedstawiciele stronnictw politycznych: ZSL i SD, przewodniczący rad narodowych, przewodniczący komitetów Frontu Jedności Narodu, działacze organizacji politycznych i masowych, członkowie ZBoWiD.

Delegację przewodniczy tow. Julia Smykałowa, członek Prezydium WRN. (e)

chał naczelną dowódca wojsk Ghany, generał Alexander (Anglik). Reszta żołnierzy Ghany ma przybyć do Konga w ciągu najbliższych 24 godzin.

W piątek rano również z Tunezji odleciał pierwszy kontyngent wojsk tunezyjskich oddanych do dyspozycji ONZ. Transport odbywa się amerykańskimi samolotami wojskowymi.

Sekretarz generalny ONZ, Dag Hammarskjöld mianował szwedzkiego generała dywizji, Karla van Horna naczelnym dowódcą sił zbrojnych ONZ, które zostaną wysłane do Konga. General van Horn przybył tam w niedzielę, 17 lipca i natychmiast objął swe funkcje.

Niepodległe kraje afrykańskie jeden po drugim zgłaszają gotowość natychmiastowego oddania swych jednostek wojskowych do dyspozycji ONZ. W oświadczeniach kładą one nacisk na „chęć pomocy bratniej republice afrykańskiej w obronie jej niepodległości, integralności jej terytorium i w ustanowieniu porządku”.

Jak podaje agencja Reutersa, generał Alexander, szef sztabu armii Ghany, natychmiast po przybyciu do Leopoldville, nawiązał kontakt z ambasadorami USA i Belgii w Kongo, jak również z przedstawicielem sekretarza generalnego ONZ, Ralphem Bunche. Generał Alexander rozpoczął również rokowania ze sztabem armii kongoleńskiej w sprawie wydania broni przez żołnierzy ONZ w swej uchwale o wysianiu sił Narodów Zjednoczonych do Konga nie wymieniała takiego zadania — podkreślił własne PAP.

Równocześnie sztab wojsk belgijskich w Kongo wystosował ultimatum do żołnierzy kongoleńskich, by złożyli broń.

Armia kongoleńska odpowiedziała żądaniem uprzedniego wycofania wszystkich wojsk belgijskich.

Jak donoszą ostatnie depesze Agencji France Presse, rząd kongoleński zgodził się na pozostanie w kraju wojsk belgijskich do niedzieli, 17 br. tam, do chwili, w której (by) żołnierzy ONZ znajdą się na terenie Konga. Po tej dacie wojska belgijskie mają opuścić Kongo.

## Zołnierska przysięga

W niedzielę 17 bm. o godz. 10.30 odbędzie się na Rynku rzeszowskim (obok Ratusza) uroczysta przysięga żołnierska garnizonu rzeszowskiego. Przysięga zbiegnie się z 550 rocznicą bitwy pod Grunwaldem.

Po przysiędze odbędzie się defilada na placu Zwycięstwa przed Pomnikiem Wdzięczności, którą przyjmą przedstawiciele miejscowych władz i wojska. Uroczystość ta spotka się na pewno z dużym zainteresowaniem ze strony społeczeństwa.

## Runęła 40-metrowa wieża wiertnicza

W rejonie powiatu przeworskiego w czasie prac poszukiwawczych za gazem runęła 40-metrowa wieża wiertnicza, która zasnęła kopalinę poszukiwaną Jasielskiego Przedsiębiorstwa Geologiczno-Wiertniczego „Poszukiwania Naftowe” w jedno wielkie rumowisko.

Przyczyną wypadku jak przypuszcza się — były nadmierne drgania w czasie wiercenia, które do reszty nadwreżyły starą wieżę wiertniczą. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Na miejsce wypadku przybyła specjalna komisja ze Zjednoczenia Przemysłu Naftowego w Warszawie oraz Urzędu Górniczego z Krosna, która dokładnie ustali przyczynę.



Na zdjęciu: Amerykański samolot typu RB-47, taki jaki został zestrzelony nad wodami terytorialnymi ZSRR. Fot — CAF

## Obszary milczenia przyzywają Klio

(Ciąg dalszy ze str. 1)

uczucia i porwy, bohaterowie „Rudego Mojżesza” — a przede wszystkim Andrzej ocalony właśnie przez żyjącą cudem Martę — próbując tłumaczyć niskim motywem swą słabość, niemożność niesienia doraźnej pomocy nieszczyśliwym, mordowanym przez hitlerowców. Odwaga, nawet bohaterstwo skańczonych, ich głęboko ludzka godność, każą co rychlej wycofywać się z uproszczonych, dalekich od humanitaryzmu argumentów.

Powieść Koguta, podobnie jak i wydana równocześnie przez MON pozycja Heleny Balckiej — Kozłowskiej pt. „Mur miał dwie strony” spełniają ważną rolę literackich dokumentów. W okresie tak doniosłym jak obecny, w którym ważą się sprawy wojny i pokoju, ważne a może i donioślejsze jeszcze niż dokumenty z dziedziny literatury są dokumenty zbierane przez historyków, socjologów. Ciągłe jeszcze, mimo zwiększającej się liczby publikacji i prac, istnieją wielkie dotyczące lat wojny obszary spraw nieopracowanych, czekając na Klio. Ież to na przykład, podczas okupacyjnej nocy mówiono o obozie hitlerowskim w Szebnicach, o postawie i wręcz bohaterstwie okolicznych kolejarzy, którzy spieszyli z pomocą skańczonym. Jeśli, każdego prawie lata, woiewództwo nasze przemierzają wzduż i wszęch różnorodnie obozy naukowe, kompletujące przyczynki do dzieł sztuki regionalnej, archeologii i tym podobnych dziedzin naszej kultury, czy nie byłoby wskazany, aby katedry historii i socjologii kierowały też pewne grupy wyłącznie dla badań poświęconych latom okupacji.

W roku bieżącym obchodzimy jubileusz Grunwaldu. Przed 16 laty rozgromieni zostali potomkowie Krzyżaków. Nie ma potrzeby szerzej rozwodzić się nad tym, jak w rewizjonizmie i polityce NRF, wspieranej przez obóz kapitalistyczny odradzają się krzyżackie tendencje. Gromadzenie materiałów obrazujących ludobójcze zbrodnie dokonane przez hitlerowców w czasie ostatniej wojny, unaoznaczanie ich światu, jest jedną z niezbędnych form walki o pokój. Na obszarach milczenia niechaj Klio krzyczy wielkim głosem! Niech ostrzeżę!

MAGDALENA BOGUSŁAWSKA

Wśród licznych afiszy i ogłoszeń, jakie spotkać można na murach naszych miast przeważają ogłoszenia mówiące o zapisach do szkół. Z tego mrowia różnorakich ogłoszeń, wyłowiliśmy szczególnie interesujące. Oto wśród wielu szkół również i Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu - Leninizmu w Rzeszowie ogłosił zapisy na rok 1960/61.

Historia WUML w Rzeszowie nie jest długa, za ledwie kilkuletnia, a jednak dorobek tej szkoły jest już poważny. Pierwsi absolwenci wnieśli dużo korzyści, zarówno jeżeli chodzi o wiedzę polityczną, jak i zawodową. WUML nie posiada uprawnień szkół państwowych, jest najwyższą formą dokształcania aktywu w systemie szkolenia partyjnego. Słuchaczami — obok członków partii — mogą być również aktywiści ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, organizacji młodzieżowych, związków, a także bezpartyjni.

## Zapisy na WUML

Na wydział ekonomiczny przyjmowani są głównie pracownicy przedsiębiorstw przemysłowych i spożywczych, pracownicy wojewódzkich, powiatowych i miejskich instytucji gospodarczych, pracownicy handlu, wydziałów ekonomicznych rad narodowych oraz pracownicy aparatu politycznego, stykający się w swej pracy z problematyką ekonomiczną. Na wydziale tym obok marksistowskiej teorii ekonomicznej, prowadzone są zajęcia — w tym wykłady, seminaryja, konsultacje — z ekonomiki przemysłu i przedsiębiorstwa przemysłowych, rachunkowości i statystyki gospodarczej.

Studia trwają dwa lata. Słuchacze mogą bez odrywania się od pracy zawodowej zdobyć wiedzę z dziedziny nauk społecznych oraz uzupełnić wiadomości z dziedziny zawodowej.

Na WUML istnieją dwa wydziały studiów: ekonomiczny i historyczno-filozoficzny.

W wydziale historyczno-filozoficznym obejmuje dwie grupy wykładowców: a) historię Polski, polskiego ruchu robotniczego i międzynarodowe- nie pracownicy oświaty (nauczyciele), pracownicy ośrodków kulturalnych, prasy i radi- dia, aktywni zajmujący się szkole- niem ideologicznym i politycz- nym oraz pracownicy insty- tucji państwowych i społecz- nych, których interesują pro- blemy filozofii i historii.

Wydział historyczno-filozoficzny obejmuje dwie grupy wykładowców: a) historię Polski, polskiego ruchu robotniczego i międzynarodowe- chaczy organizuje naukę mate- matyki i języków obcych, co poważnie ułatwia i umożliwia rozpoczęcie nauki, np. w Wyż- szej Szkole Nauk Społecznych.

WUML w Rzeszowie ma również dwie filie. Jedną w Przemyslu, drugą w Mielcu. Tytko w roku szkolnym 1959-60 na WUML było 430 słuchaczy (w tym obie filie i drugi rok studiów). Świadczy to o dużym zainteresowaniu tą formą szkolenia.

Formalności związane z przyjęciami nie są zawile. Należy złożyć podanie z podkreśleniem wyboru kierunku studiów (ekonomia, filozofia), życiorysu, świadectwo dojrzałości lub dyplom (odpis). Członkowie partii dołączają skierowanie z POP, bezpartyjni z wydaniem kadr, dwa zdjęcia (do indeksu i dyplomu). Dokumenty można składać bezpośrednio w sekretariacie WUML — Rzeszów, ul. 3 Maja 23a, II p., tel. 36-84 i 36-50, lub w Komitecie Miejskim czy Powiatowym. Tam też jest do wglądu szczegółowy program nauki. Zapisy trwają do 15 września.

(oprac-e)





Na zdjęciu: Fragment jednej z ulic w mieście Ulan - Bator.

### Tysiąc lat mowy Mieszka

Wśród wielu problemów Tysiąclecia, przewartościowanych wspólnie przez naukę polską, ważne miejsce zajmują studia nad początkami polskiego języka. Organizmy plemienne Słowian, tworzące się w wyniku rozpadu społeczeństwa bezklasowego — o próśach jednostki obszaru, kultury, interesów — cechowała przyczyną, wspólnota językowa prasłowiańska, którzy od czasów prehistorycznych zamieszkiwali w dorzeczu Wisły i Odry. Państwo Polan, od połowy pierwszego tysiąclecia, wchodziło w skład północno - zachodniego odłamu plemion słowiańskich — wraz z przodkami dzisiejszych Słowaków, Czechów, Serbów, Łużyckich i licznych gronnijszych plemion nadbałtyckich i nadbałtyckich.

U początków Tysiąclecia rozpad języka prasłowiańskiego wywniósł dwie spokrewnione z sobą grupy językowe — południową (Czechy, Morawy ze Śląskiem i Łużycami) oraz północną — jak określił prof. Lehr - Spławski — grupę narzęczy lechickich, którymi mawiały plemiona dorzecza Bugu, Wisły, Odry i średniej i dolnej Łaby.

Niestety, językoznawstwo polskie nie rozporządza takimi relikwami historii, jakimi dla naukowca i historyka będą wykopaliska archeologiczne. Zabytki językowe, zapisy tekstowe sięgają po chodzeniem wieków znacznie późniejszych. Zabytki z okresu powstawania państwa i z okresów wcześniejszych dotarły tylko poprzez notatki kronikarzy sąsiednich narodowości notujących, zazwyczaj w przynależeniu nazwy słowiańskich plemion. Np. zapis „Lucice” identyfikowany jest jako Łęlice. Bardziej pomocne nauce jest badanie gwar, które przechowały pewne cechy archaiczne, a których badanie przyspiesza pomiaru procesu powstawania polskiego języka ogólnego, języka w pewnym sensie państwowego. Przypuszcza się np., że mazureńskie należy do relikwów prasłowiańskich, wchodzącej w skład południowych gwar polskich.

Gwary plemion wchodzących w skład naszej państwowości nierównomiernie wzbogaciły język ogólny. Gwary wielkopolskie, małopolskie i śląskie — pisze prof. Lehr - Spławski — łączą się ze sobą niewątpliwie ścisłej i stanowią — jak trzeba przypuszczać,

pierwotny, zasadniczy kompleks języka polskiego, a gwary mazowieckie i kaszubskie, luźniej z tymi związane, weszły zapewne nieco później w jego skład”. Jest w zasadzie zgodne z politycznymi dziejami prowincji państwa polskiego, jest zgodne z twierdzeniem, że dialekt najścisłszy do księcia i jego dworu stawał się szybkim językiem „urzędowym” produkującym kulturalnie. Trzeba dodać, że tworzący się język ponadplemienny sprzyjał procesom scalającym.

Kiedy więc mógł się wywnieść język ponadplemienny? Przypuszcza się, co jest zgodne z historią i przekazami innych pokrewnych nauk, że proces ten zachodził w okresie panowania dwóch historycznych Piastów na podłożu języka Wielkopolan, wzbogaconego nabytkami sąsiednich gwar wchodzących już w skład wspólnoty. Obchodzimy więc niejako tysiąclecie języka polskiego, tysiąclecie kultury słowa. Nie trzeba myśleć tego z tysiącleciem literatury. Zapewne, niektóre wątki literatury ludowej sięgają znacznie głębiej w historię, niemniej, zabytki pisane — gdy pominiemy niejeliczne łacińskie Roczniki — luźne zapiski kronikarzy, wskazują na to, że pierwszym autorem Polakiem z pochodzenia był dopiero Wincenty Kadłubek, który na początku XIII wieku opisał dzieje Polski. Z tego samego wieku pochodzi najstarsza polska pieśń „Bogurodzica”, która wojska Jagielly śpiewały pod Grunwaldem. Widzimy więc, że zabytki literackie nie pokrywają się z historią języka.

Opóźniał wytworzenie się polskiego języka literackiego fakt, że pierwsi kronikarze posługiwali się językiem średniowiecznym — łaciną, nie byli też Polakami i przez to nie znali języka polskiego. Sam język trudno się też mieścił w ramach łacińskiego alfabetu, był wobec łaciny językiem prymitywnym, z trudnością poddającym się regułom sztuki pisarskiej. Wiele czasu musiało przeminąć, aby narodził się język literacki i pierwszy polski poeta. Język — jako tworzywo kultury rozwijającego się państwa ulegał przemianom, bogacił się, podlegał, jak wszystko, prawom rozwoju. Ale narodził się razem z państwem polskim i o tym warto pamiętać.

**WIESŁAW RUSTECKI**

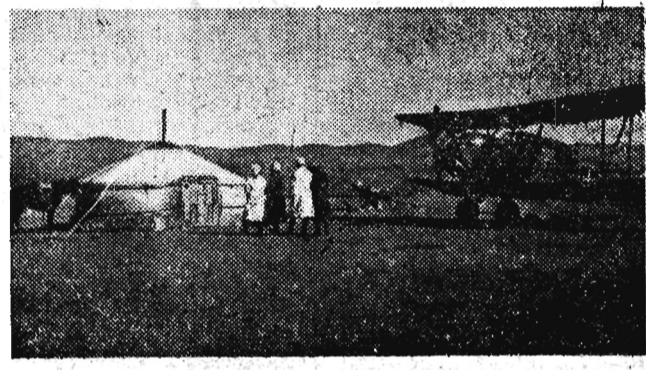
Mieszkańcy odległej Mongolii obchodzili niedawno swoje święta narodowe. 39 lat temu ogólnonarodowe powstanie wywołano Mongolię spod władzy chińskich feudałów. Uzyskanie niepodległości stało się punktem wyjścia dla wkroczenia narodu mongolskiego na drogę budownictwa socjalizmu i proklamowania w listopadzie 1924 roku Mongolskiej Republiki Ludowej.

W ciągu 39 lat, jakie minęły od chwili uzyskania niepodległości, Mongolska Republika Ludowa dokonała imponującego skoku ze średniowiecza w wiek XX. Z kraju, w którym przed rewolucją nie istniał żaden przemysł, przekształca się w kraj, w którym produkcja przemysłowa daje połowę dochodu narodowego. Z kraju, którego ludność prowadziła w ciągu wieków koczowniczy tryb życia i utrzymując się wyłącznie z hodowli nie znała uprawy ziemi, przekształca się w kraj rozwiniętego rolnictwa. I z kraju, w którym wszędzie władnie panował analfabetyzm i w którym istniała tylko jed-

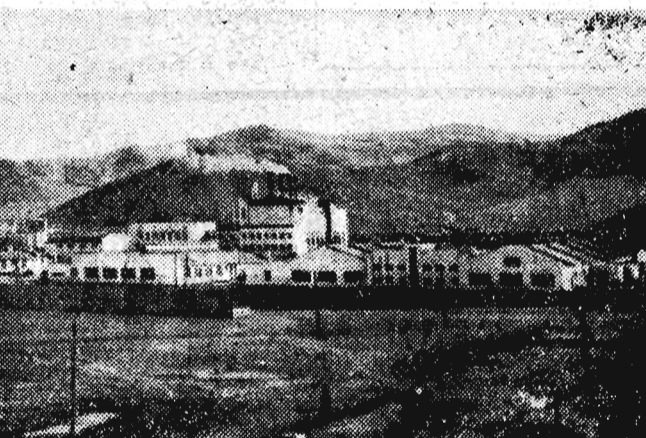
na szkoła średnia, przekształca się w kraj, który ma dziś kilka wyższych uczelni.

Dawna Mongolia interesująca była z punktu widzenia egotyki. Jako kraj koczujących pasterzy — aratów, kraj, w którego stolicy, Ulan-Batorze, znajdowało się jedynie kilka murowanych domów, czy też jaka kraj, w którym jedynymi środkami lokomocji był koń i wielbłąd. Obecnie stała się interesująca — w szczególności dla wielu krajów Azji stojących przed podobnymi problemami, jak Mongolia przed laty — z punktu widzenia olbrzymich możliwości, jakie dla likwidacji wielowiekowego zacofania stwarza wejście na drogę budownictwa socjalistycznego. O stałym wzroście tempa rozwoju Mongolii (której globalna produkcja przemysłowa była w 1958 roku o 35 razy większa aniżeli w roku 1934) świadczy fakt, że jeśli średnie tempo rocznego wzrostu globalnej produkcji przemysłu wynosiło w pierwszej pięcioletce 2,4 proc., to w drugiej — 13,1 proc., a w planie trzyletnim, obejmującym lata 1958—1960, zaplanowa no je na 15 proc.

Odległą Mongolię łączy z Polską więzy ścisłej, braterskiej współpracy i przyjaźni. Jednym z wyrazów tego jest systematycznie wzrastająca wymiana handlowa między naszymi krajami. Polsko-mongolskie obroty handlowe zwiększyły się z 2 mln rubli w 1957 roku do 10 mln w roku ubiegłym, a porozumienie na rok bieżący przewidyje 80-procentowy wzrost wymiany towarowej. Doniosłe znaczenie dla pogłębienia współpracy, opartej na wspólnotocie ideowej i politycznej naszych budujących socjalizm krajów — miała wizyta premiera Cyrankiewicza, a następnie przewodniczącego Rady Państwa, tow. Zawadzkiego, w Mongolii, oraz premiera Cedenbajala, a następnie przewodniczącego Prezydium Wielkiego Huralu Ludowego MRL, tow. Sambu w Polsce. Opublikowany po tej ostatniej wizycie komunikat, zapowiadający wizytę tow. Gomułki w Mongolii, dał wyraz pełnej jedności poglądów między naszymi krajami, przy czym z pełnym poparciem Polski spotkał się uzasadniony postulat Mongolii w sprawie przyjęcia jej do ONZ.



Radz Mongolskiej Republiki Ludowej stale wzmacnia troskę o zdrowie ludności. Lekarze, nosząc pomoc chorym, docierają do najbardziej odległych zakątków kraju. Na zdjęciu: Lekarze, przybyli samolotem, udają się do domu chorego.



Przy pomocy Związku Radzieckiego naród mongolski pomyślnie rozwija swój przemysł. Powstały wielkie przedsiębiorstwa przemysłu górniczego, kombinaty mięsne, wytwórnie tłuszczowe, fabryki obuwnicze itp. Na zdjęciu: Kombinaty im. Czobjalsana w Ulan - Bator.

## 3 X KONKURS

Wartościowe nagrody czekają na uczestników trzech ciekawych konkursów zorganizowanych wspólnie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ligę Przyjaciół Zolnierza, ZMS, ZMW oraz Naczelna Organizację Techniczną. Konkursy winny zainteresować szczególnie kierowników placówek kulturalno- oświatowych. Jego celem jest bowiem popularyzacja zainteresowań i umiejętności technicznych. Warto więc przeanalizować warunki konkursów i pokusić się o nagrodę. A oto warunki jednego z trzech konkursów:

**KONKURS NA OPIS DOŚWIADCZEŃ W PRACY NAD POPULARYZACJĄ ZAGADNIEN ORAZ UMIEJĘTNOŚCI TECHNICZNYCH**

Konkurs jest przeznaczony dla organizatorów, kierowników oraz instruktorów zajęć technicznych, prowadzonych z amatorami w domach kultury, klubach, świetlicach oraz różnorodnych kołach młodzieńców techniki. Jego celem jest wydobycie najciekawszych doświadczeń organizatorów oraz instruktorów zajęć poświęconych krzewieniu wiedzy i sprawności technicznych wśród amatorów i popularyzowanie najlepszych metod w tym zakresie.

**WARUNKI KONKURSU:**

1. Złożenie pracy w terminie do dnia 30 października 1960 r.
2. Przedłożona praca powinna zawierać:
  - a) krótki wstęp, obejmujący analizę warunków i opis warsztatu pracy oraz charakterystykę grup odbiorców i uczestników zajęć poświęconych technice.
  - b) program pracy, opis stosowanych metod, osiągniętych wyników praktycznych oraz wychowawczych.
  - c) wnioski z własnych doświadczeń nad budzeniem i zaspokajaniem amatorskich zainteresowań technika.
3. Praca powinna być dziełem oryginalnym, dotychczas niepublikowanym.
4. Praca może być ilustrowana fotografiami, szkicami, rysunkami itp.

Prace należy przesać do Ministerstwa Kultury i Sztuki — Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek — Warszawa ul. Krakowskie Przedmieście 15/17 w kopercie opatrzonej godłem, na której umieszcza się nazwę konkursu. Do pracy dołącza się wypełnioną kartę uczestnika. Druga koperta wewnętrzna — zalakowana i opatrzona tym samym godłem — powinna zawierać imię i nazwisko oraz adres autora. Rozstrzygnięcia konkursu dokona do dnia 15 grudnia 1960 r. sąd konkursowy i przyzna następujące nagrody indywidualne: I — 3.000 zł, II — 2.000 zł, III — 2.000 zł oraz wyróżnienia.

Warunki dwóch następnych konkursów omówimy w kolejnych wydaniach niedzielnych „Nowin”.

**T. PŁUŻAŃSKI**

### Ja i mój światopogląd

JEDEN ze znanych mi działaczy, zaangażowany w utarczki światopoglądowe po stronie laicyzmu i jednocześnie starający się dość konsekwentnie wychowywać swoje paroletnie dziecko w atmosferze całkowitej świeckiej, opowiadał pół żartem pół serio, że małe dopytuje się często kiedy pójdzie do kościoła, a gdy znalazł się kiedyś w mieszkaniu, w którym odbywała się akurat „kolęda”, ukląkł przed wchodzącym księdzem ze wzniesionymi do góry rączkami. Wrodzona skłonność do wierzeń religijnych? — Oczywiście nie, ale w ten sposób uzewnętrznił się nieustanny, nie do uniknięcia wpływ otoczenia, od którego przenikają do świadomości dziecka (a w pewnej mierze również do świadomości dorosłego człowieka) elementy wierzeń i kultu. Wychodzi przy tym na jaw, że być katolikiem, zwłaszcza w sytuacji polskiej, to nie tyle wierzyć w dogmaty — ile przede wszystkim tkwić w kręgu oddziaływania katolickiej obyczajowości.

Elementy tej obyczajowości trwają i gromadzą się w świadomości pod powłoką kształtującego się racjonalnego poglądu i racjonalizowanych obyczajów, ale w pewnych momentach — często w wieku dorzeczania, gdy młodemu człowiekowi trudno o swoich siłach udźwignąć ciężar wahań, rozterek, konfliktów — te elementy wierzeń i kultu uwzwnetrzniła się niekiedy nawet

dość gwałtownie. Znaczenie decydujące w tym procesie ma nie tylko presja katolickiego środowiska, ale również, powiedzmy to szczerze, pewne braki świeckiego poglądu na świat, np. niedostateczne jeszcze odpowiedzi w ramach tego światopoglądu na niektóre kwestie etyczne.

Człowiek porzucający z takich czy innych względów dotychczas wyznawane wierzenia religijne zawisa niekiedy na długo między dwoma potężnymi magnesami: świeckim, ku któremu zmierza, i religijnym, który nie przestaje nań w dalszym ciągu oddziaływać. O ostatecznym rezultacie zmagania, które powstają w tym skomplikowanym polu magnetycznym, decyduje nie tylko to, gdzie

## WTRATA WIARY

jest prawda, a gdzie fałsz, gdzie jest postęp, a gdzie zacofanie.

Postępowość wyczuwalna na codzień, to jest maksimum wartości ekonomicznych i kulturalnych, którymi wypełnia się życie, to jest coraz lepszy, jasny wzór osobowy mogący służyć pomocą, to jest rozumna przyjaźń wynikająca z naprawd ludzkich stosunków społecznych, to jest poczucie od-

powiedzialności przed ludźmi i przed własnym sumieniem za każdy postawiony krok. To jest również odpowiedź bardziej przekonująca od odpowiedzi, jaką daje religia, na pytanie o rzeczywisty, świecki sens życia, o zrozumiałą i bliską hierarchię wartości. Najważniejsze przy tym jest nie to od czego człowiek odchodzi — ale ku czemu zmierza. Jeżeli świecki obraz świata da pełniejszą odpowiedź na postawione przez życie lub śmierć pytania, człowiek wahający się między religią a świeckością zaakceptuje świeckość i przyjmie ją za swoją.

Ale istnieją również przyczyny „pozytywne”, które oddalają ludzi od wierzeń religijnych, jak np. przeżycie się pięknem świeckich treści kulturalnych, znalezienie w socjalistycznym modelu stosunków społecznych lepszego wzoru niż wzory propagowane przez chrześcijaństwo. Istnieją też przyczyny „obiektywne”, jak np. wejście w nowe środowisko społeczne, zdobycie wykształcenia itp.

Trzeba przy tym brać pod uwagę fakt, że odejście od religii związane jest zazwyczaj z silnym przeżyciem psychicznym, nie tylko radosnym — wynikającym z pozbywania się dotychczas dźwiganego balastu, ale niekiedy z przeżyciem smutnym, a nawet tragicznym — związanym z poczuciem utraty związku z pewnymi wartościami uznawanymi dotychczas, które pielęgnuje religia.

INTERESUJĄCA jest pod tym względem praca Marii Tyszk, publikowana również w czasopiśmie „Euhemer” (Nr 4/11)

dotycząca „Głównych etapów ewolucji światopoglądowej od religii do ateistycznego materializmu”. Autorka rozróżnia trzy typy ewolucji światopoglądowej: w pierwszym z nich przeważa problematyka filozoficzno-moralna, Przełom dokonuje się w sposób ciągły, przez narastanie wątpliwości i pogłębienie krytyki religii.

Towarzyszy mu wzrost zaufania do nauki, do autorytetu rozumu i myślenia. W typie odmiennym uwaga badanej młodzieży skupia się bardziej na zagadnieniach pozafilozoficznych. Naiwne poglądy dzieciństwa odpadały łatwo nie powodując znaczniejszych zaburzeń ani walki wewnętrznej o większym napięciu. W typie trzecim zmiany są uszczelnione przede wszystkim od otoczenia. Postawa i postępowanie badanej jednostki dostosowywały się do postępowania przyjętego w grupie społecznej. W okresie po przeżyciu przełomu światopoglądowego autorka obserwowała u badanych osób uspokojenie wewnętrzne.

Ale uspokojenie to pozostało trwałe dopiero wtedy, gdy proces odchodzenia od wiary zbiegł się z procesem laicyzowania się umysłowości — to znaczy o ile miejsce opuszczone w świadomości ludzkiej przez wierzenia religijne zajął określone i skrytykowane poglądy, oparte wyłącznie o przesłanki dostarczone przez naukę i przez świeckie wartości kulturalne.





Widok na górę Huaszan

### Ciekawostki astronautyczne

**Cisnienie światła wpływa na lot sputników**  
Zgodnie z doniesieniami uczonych ZSRR, promienie słoneczne wywierają wyraźny wpływ na orbity sztucznych satelitów. Cisnienie promieni słonecznych mierzone za pomocą wiałek miligrama, kumulując się przez dłuższy okres czasu, powoduje dostrzegalne odchylenie orbity, spychając niejako sputniki z ich „normalnego” kursu.

#### Poza Ziemią i na Ziemi

Dr H. Shapley, wybitny astronom amerykański, na łamach ostatniego numeru „Astronautics” omawia szczegółowo możliwości rozwoju wyższych form życia poza Ziemią. Jako jeden z warunków podaje taką „orientację” organizmów, by nie doprowadziły do samounicestwienia, do zniszczenia życia w obrębie zamieszkiwanego świata. „Czynnik ten zresztą — dodaje dr Shapley — jest obecnie najistotniejszym

warunkiem przetrwania życia na naszej własnej planecie”. „Poduszka powietrzna” — na Księżycu  
Celem dostarczenia na Księżyc niewielkiej aparatury może być zastosowana — zdaniem niektórych uczonych — specjalna „poduszka powietrzna”. W jej wnętrzu zawieszony byłby na sprężynach aparaty o ciężarze zawartym w granicach 2,5—10 kg. Amortyzacyjne działanie powietrza i sprężyn zapobiegłoby uszkodzeniu aparatury przy zetknięciu rakiety z powierzchnią srebrnego globu.  
Anglo-amerykańskie sputniki  
USA wyraziły wstępna zgodę na wyposażenie 6 niewielkich sztucznych satelitów Ziemi w brytyjską aparaturę naukową, przeznaczoną do pomiarów temperatury, badania koncentracji cząstek materii kosmicznej itp. Pierwszy eksperyment z tej serii ma być zrealizowany przy użyciu 4-stopniowej rakiety „Scout” w połowie roku 1961.

## Przed Zjazdem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej

Już trzeci rok działa na terenie województwa rzeszowskiego Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Chińskiej. Szybкими krokami zbliża się termin ogólnopolskiego zjazdu Towarzystwa i właśnie w związku z tym zwracamy się do prezesa Zarządu Wojewódzkiego TPP-Ch w Rzeszowie Henryka Żaka z kilkoma pytaniami.

— Jakim dorobkiem, po trzech latach działalności, może się pochwalić Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Chińskiej w województwie rzeszowskim?

— Jakkolwiek trzyletni okres działalności jest okresem stosunkowo krótkim, to jednak dorobek Towarzystwa jest dosyć duży i bogaty, co można z całą odwagą podkreślić. Działalność nasza zmierza w kierunku realizacji zadań statutowych. Tu pozwolę sobie zacytować wyjątek ze statutu TPP-Ch:

„Celem Towarzystwa jest pogłębianie braterskiej przyjaźni polsko-chińskiej przez zaznajamianie społeczeństwa polskiego z bogatą kulturą chińską, historią i tradycjami narodu chińskiego, jego walką narodowo-wyzwoleńczą oraz osiągnięciami Chińskiej Republiki Ludowej w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej”...

Zadania te realizujemy poprzez organizowanie odczytów, wystaw, gawęd, pokazów filmowych, fotogazetek, wieczorów poezji, koncertów muzyki chińskiej, wreszcie przez organizowanie klubów informacyjnych... Tutaj chciałbym poinformować czytelników „Nowin Rzeszowskich”, iż już w najbliższych dniach taki klub otwieramy właśnie w Rzeszowie.

— Gdzie ten klub będzie się mieścić i jakie będą zasady jego działalności?

— Klub będzie się mieścić w lokalu Zarządu Wojewódzkiego TPP-Ch przy pl. Gwardii Ludowej. Przy oryginalnej chińskiej herbatce będzie w nim można spędzić miłe chwile, poczytać czasopisma traktujące o problematyce Chińskiej Republiki Ludowej, za-

grać w gry chińskie i oglądać filmy, jakie w klubie będą wyświetlane. Oczywiście stałym punktem programu będą odczyty, projekcje i dyskusje o przebogatej kulturze narodu chińskiego, walce narodowo-wyzwoleńczej oraz o przemianach zachodzących w ChRL.

— Zarząd Wojewódzki TPP-Ch zorganizował w wo-

### Rozmowa z prezesem ZW TPP-Ch w Rzeszowie — H. Żakem

województwie rzeszowskim szeregiem ciekawych wystaw...?

— A tak! W samym tylko 1960 r. eksponowaliśmy już w naszym województwie trzy

wy te eksponowaliśmy w Rzeszowie, Przemyślu, Stalowej Woli i in. Z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy urządziliśmy kiermasz prasy chińskiej i prasy o Chinach, chińskiej literatury, rzemiosła artystycznego z pewnymi eksponatami przeznaczonymi do sprzedaży. Kiermasz cieszył się zrozumiałym zainteresowaniem.

— O ile mi wiadomo, w województwie rzeszowskim gościł delegację towarzyszy z dalekich Chin? Jak to było w wizyty?

— Owszem. Gościliśmy u siebie attache kulturalnego Ambasady Chińskiej w Polsce, ambasadora Chińskiej Republiki Ludowej Wang-Ping-Nana, studentów chińskich studiujących w Polsce oraz laureata drugiej nagrody Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego Li-Min-Chianga, który wystąpił w Rzeszowie z koncertami chopinowskimi.



Prezes ZW TPP-Ch w Rzeszowie Henryk Zak wręcza puchar ambasadorowi ChRL w Polsce Wang-Ping-Nanowi, Obok i sekretarz KW PZPR tow. Władysław Kruczek.

wystawy: wystawę chińskiego rzemiosła artystycznego, wystawę fotografii z okazji dziesiątej rocznicy Chińskiej Republiki Ludowej i wystawę architektury chińskiej. Jeszcze w tym miesiącu otworzymy w Rzeszowie chińską wystawę filatelistyczną. Wysta-

— Ilu członków liczy Towarzystwo w woj. rzeszowskim?

— W tej chwili mamy ponad 1.000 członków, zrzeszonych w 33 kołach. Jak na warunki rzeszowskie, jest to cyfra dość duża... Tu należy stwierdzić, że nie nastawia-

my się na jakiś masowy ruch powstawania kół TPP-Ch. Chcemy natomiast, by ci członkowie, którzy pracują w kołach, byli członkami ze wszelkich miar aktywnymi, żeby nie było to li tylko efektem cyfrowym, statystycznym.

— Gdzie znajduje się najbliższe środowisko Towarzystwa?

— W Rzeszowie. Tu nam już wykształcił się aktyw, który z pełnym poświęceniem bierze udział we wszystkich poczynaniach Towarzystwa. Chcę zaznaczyć, że ogromną pomoc otrzymujemy od strony towarzyszy, członków partii i instancji partyjnych, które żywo są zainteresowane działalnością Towarzystwa, osiągnięciami i trudnościami.

— Jakie zadania stawia sobie Zarząd Wojewódzki TPP-Ch przed zbliżającym się terminem ogólnopolskiego zjazdu?

— W związku z zbliżającym się zjazdem, w najbliższym okresie chcemy przejść na pewne zmiany form organizacyjnych. Ja osobiście widzę palącą potrzebę powołania kilku oddziałów powiatowych TPP-Ch w środowiskach najbardziej zaawansowanych w rozwoju działalności Towarzystwa. Celem powołania tych oddziałów byłoby poszerzenie grupy, że się tak można wyrazić, człowiego aktywu, który by pracował bezpośrednio z kołami w terenie i ta praca nie ciążyła wyłącznie na barkach członków Zarządu Wojewódzkiego. Nie chodzi tu oczywiście o wykrepanie się od pracy. Chodzi o trudności natury organizacyjnej i jak już zaznaczyłem, poszerzenie grona aktywistów.

Na zakończenie naszej rozmowy prezes ZW TPP-Ch Henryk Zak stwierdza, że praca Towarzystwa, jego działalność zdobyły sobie prawo obywatelstwa wśród szerokiego rzeszowskiego społeczeństwa, i to chyba najbardziej cieszy, najbardziej zadowala. Dodam do siebie, iż działalność Towarzystwa przyczynia się do ugruntowania przyjaźni polsko-chińskiej, a takie przecież jest zasadnicze zadanie statutowe TPP-Ch.

Rozmawiał:

J. W.

# BYŁEM DWIENNA RAZY ROZSTRZELIWANY

Józefa Palucha nie zastałem jednak w mieszkaniu. Korzystając ze słonecznej pogody roztrząsał siano na łące pod lasem. Zona zapewniła mnie, że maź wróci szybko.

Wrócił zmoczony od stóp do głów. Niski, krępy, twarz opalona przez wiatr i słońce. Włosy przyprószone siwizną. Kiedy mówi, nerwowo drgają mu muskulary na szyi. Jedna ręka, lewa, jakby była nieruchoma. Pytam czy to skutki tamtych przeżytych dni. Kiwnął potakująco głową.

— Czy może mi pan szczegółowo o tym opowiedzieć?  
— Owszem, chociaż prawdę powiedziawszy niezbyt to dla mnie przyjemne, kiedy sięgam myślami do tych wypadków. Niekiedy zdaje mi się, że to wszystko było tylko snem, że ja nigdy nic podobnego nie przeżyłem. Gdyby nie ta blizna na głowie i ręka, którą nic nie mogę zrobić, sam bym sobie nie wierzył...

Zona Palucha postawiła przed nami obiad. Zupę jarzynową, ryż gotowany na mleku i kompot z truskawek.

— Najpierw coś przekąsimy, a potem opowiem panu jak to było — rzekł gospodarz. — Będę się starał mówić wolno, żeby pan mógł wszystko zanotować.

Kiedy opróżniliśmy talerze i zapaliliśmy papierosy, Paluch posadził swoją córeczkę na kolanach i zaczął relacjonować szczegóły przeżyć, które gdyby nie konkretne fakty, zakrawałyby raczej na fantazję.

— Ostatnia wojna — mówi — zastała mnie w Bydgoszczy. Służyłem wówczas w 62 pułku piechoty, w drużynie ckm jako celowniczy. Pan chyba wie, co się wtedy działo. Cały pułk poszedł w rozsypek. Oficerowie uciekli, pozostawiając żołnierzy na łasce losu. Nasza drużyna, w liczbie czternastu chłopów, którą dowodził kapral przedzierała się w kierunku Warszawy. Wcześniej zakopaliśmy wszystkie ckm, aby nie wpadły w ręce wroga. Zatrzymaliśmy tylko karabiny, amunicję, granaty i jeden rkm. Przypuszczaliśmy, że dotrzemy do stolicy i tam połączymy się z regularną armią. Śliśmy tylko nocami. Natomiast w dzień, w obawie przed niemieckimi samolotami kryliśmy się w lasach.

Po kilku dniach forsownego marszu znaleźliśmy się w Sierkierkach. Odpoczywaliśmy przed domem. Z domu wyszło dwóch mężczyzn i kobieta z dzieckiem na ręku. Poczęstowano nas kwaśnym mlekiem, chlebem i papierosami. Zjedliśmy po kromce chleba z masłem i twarogiem, wypiliśmy mleko i już gotowaliśmy się do wymarszu, kiedy gdzieś z boku odezwał się ckm. Pociski ugrzęzły w ścianie domu, tuż nad naszymi głowami. Niemcy! Wszyscy padli na murawę, obserwując,

skąd padają strzały. Ukryłem się za rogłem domu, postawiłem na ziemi rkm, sprawdziłem amunicję w magazynku i wypatrywałem faszystów... Znowu seria. Druga, trzecia, czwarta... Potem pojedyncze strzały karabinowe. Niemców jednak nigdzie nie widać. Widocznie leżą za pagórkami.

Wreszcie są. Idą w tyralierze. Strzelają w marszu. Długa chwila napięcia. Niech podejda bliżej. Dobrze rozróżniamy twarze. Kapral krzyczy: ognia! Naciskam język spustowy. Ta-ta-ta-ta-ta. Karabin dygocze mi w rękach. Omiątam serią tyralierę. Faszysti padają. Zaledwie kilku udało się wycofać. Wtem jakby na komendę ze wszystkich stron biją w nas pociski. Na szczęście niecelne. Zrozumiałem jednak co to znaczy. Byliśmy okrażeńi. Cywil woła:

— Chodźcie, panowie, do domu. Szybciej. Właście na strych. Stamtąd będzie wam lepiej strzelać!

Pomyśl niezły. Jeden za drugim, pod gradem pocisków, wdrapujemy się na strych. Uff. Są wszyscy. Czternastu. Ani jeden nie ranny. Oddzieramy deski, aby mieć lepsze pole widzenia do strzału. I wtedy dech nam w piersiach zatkało. Z wszystkich stron ciasnym pierścieniem czogaliśmy się ku domowi Niemcy. Było ich stu, dwustu... Trudno policzyć. Strzelali tak zaciekle, że boczne deski strychu wyglądały jak sito. Na strzały odpowiadaliśmy ogniem.

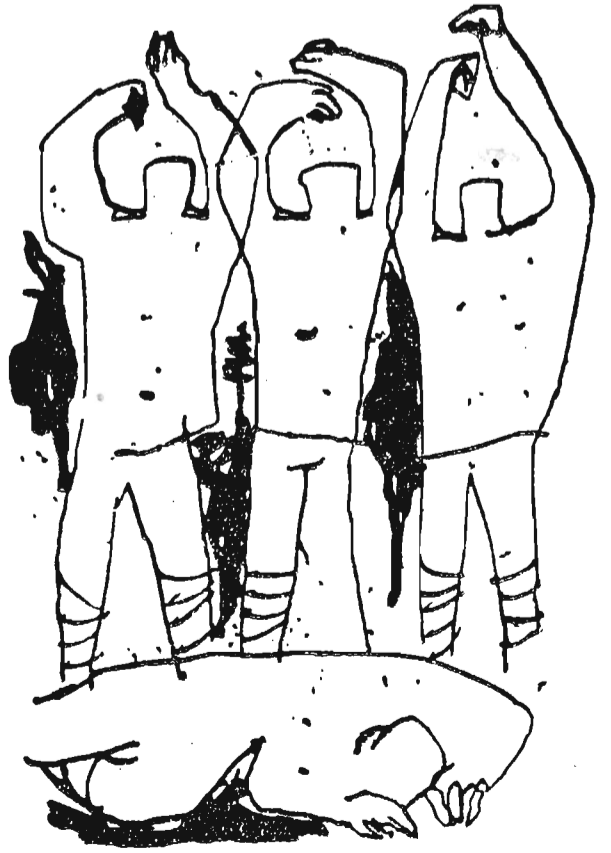
Przyszła jednak taka chwila, że zabrakło nam amunicji. Niemcy jakby to wyczuli. Powstał jeden z nich i zaczął machać w naszym kierunku białą szmatą. Parlamentariusz! Przybył w asyście dwóch żołnierzy.

— Poddajcie się — faszysta mówił świetnie po polsku — W razie odmowy podpalimy ten dom. Zginą wszyscy... Mamy czołgi, działa... Nasz dowódca daje wam 10 minut do namysłu...

Odszedł. Kapral naradził się z żołnierzami. Trzeźwo oceniał sytuację.

— Pozostał nam tylko jeden magazynek amunicji do rkm. Nie wytrzymamy. Trzeba się poddać. Wróg jeńców traktuje dobrze. Istnieje przecież w tej sprawie konwencja międzynarodowa... Może uda się nam jakoś uciec do domu...

W 12 minut później dom otoczyli Niemcy. Zostaliśmy rozbrojeni i ustawieni rzędem na placu przed stacją. Co nas czeka?





O wynikach zadecydowało bezgraniczne umiłowanie pieśni

Zakładowy Dom Kultury Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu... Każdego wieczoru swoje zainteresowania odnajduje tu dziesiątki i setki mielczan...

drużynę harcerską, tzw. „drużynę artystyczną”. Młodzi harcerze razem tańczą, razem odbywają zbiórki, ćwiczenia, razem obozują.

znane są dziś w całym kraju. Wystarczy wspomnieć, Bolesława Walek-Walewskiego, który był w stałym kontakcie z chórem.



MŁODOŚĆ połączona Z WDZIĘKIEM

(„Nowiny — rozmawiają z Bogną Sokorską”)

wej młodej debiutantki. Ale już wówczas dostrzeżliśmy niezwykły talent, który zaprowadził Panią w dziedzinie wybrańców sztuki.

— Tak, wyjeżdżam już w lipcu na sierpniowy festiwal splewaczy do Francji, gdzie po wiosennych występach w telewizji paryskiej i teatrze „CHAMPS ELYSEES”...

— Jaki program ułożyła sobie Pani po powrocie do kraju? Czy nie byłaby Pani uprzejma zaszczytować swoimi występami rzeszowskie województwo?

— Z końcem października wystąpię na symfonicznym koncercie Filharmonii Szczecińskiej z repertuarem Korsakowa, Mozarta, Ravela itp.

Zespół mielecki — gościem ziemi koszalińskiej

chce tu przyjść po zdobycie wiadomości, lub miłe, kulturalne spędzenie czasu.

Zespół ten ma opinię — i to opinię jak najbardziej uzasadnioną — jednego z najlepszych tego typu zespołów w województwie rzeszowskim...

Nadal śpiewa i jest bibliotekarzem chóru. Niestety, nieprzerwane pasmo sukcesów „słowików z Mielca” przerywa wybuch wojny.

CO POTEŃ?

Świeży oddech wolności znów wyzwała przytłamszoną okupacją chęć śpiewania. Grupa entuzjastów rozsyła wici.



BOGATE TRADYCJE...

Sukcesy śpiewacze nie są czymś przypadkowym, owocem dojrzałego dopiero niedawno. Mielec posiada bowiem tradycje, piękną kartę ruchu chóralnego.

Prezes samorządu zespołu mieleckiego, tenor Jan Górka.

spółów; dwa zespoły rytmiki, będące jakoby zapleczem przyszłych tancerzy, zespół dziecięcy, zespół tańca klasycznego i zespół młodej dziewczyny, skupiający całą

Z mieleckim chórem profesora Lachmana współpracowali wówczas, lub śpiewali w nim wybitni artyści, których nazwiska

(Ciąg dalszy na str. 6)

Spotkanie z panią Bogną Sokorską, słynną śpiewaczką, znaną dobrze nie tylko w kraju ale i w zachodniej Europie...

Jakkolwiek przed chwilą powróciła z Gdańska, gdzie występowała gościnie w roli Rosyny w Cyruliku Sewińskim...

— „Z Waszym terenem wiąże mnie bardzo miłe wspomnienie jeszcze z okresu moich występów w Obwodowej Operze Warszawskiej...”

— Wracając do naszej telefonicznej rozmowy P. Bogno. Bardzo mi przyjemnie było usłyszeć słowa uznania...

— Publiczność Wasza jest wyrobiona i teatralnie i muzycznie, uważnie słucha i rozkoszuje się przedstawieniem...

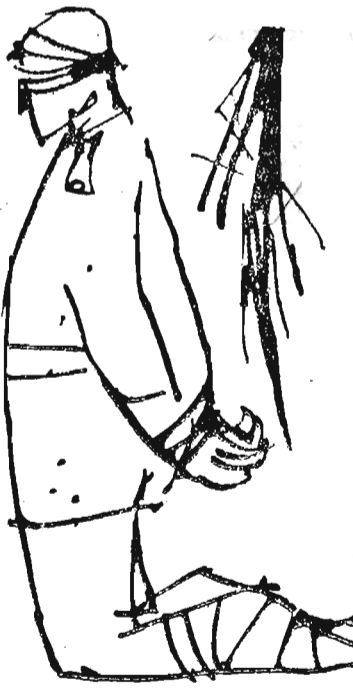
— Owszem, przypominamy sobie również kiedy rozgłośnie dziś imię znakomitej śpiewaczki było jeszcze skromną nazwą opero-

Drogiu Rybicki... Nowina Rzeszowska... Bogna Sokorska

Rozmowa potoczyła się dalej. Pani Bogna serdeczna w rozmowie, bezpośrednia w obcowaniu, taka sama jaką była kilka lat temu.

Rozmowę przeprowadził JAROSŁAW KRYWIĄK

zaczęli stanać twarzą do ściany. Kapral jakby nie wierzył, że ma umrzeć. Odwraca się. Chce coś powiedzieć. W tym momencie pada strzał. Kapral złapał się rękami za głowę...



Kiedy ponownie ocknąłem się, padał drobny deszcz. Nie słyszałem głosów niemieckich żołdaków. Chyba już poszedł. Dyskretnie zerkam za siebie. Nie ma nikogo. Przewycieczając ból podniosłem się na łokciach...

pistolet kierując łufę prosto we mnie. — Odwróć się i idź prosto. W razie próby ucieczki wpakuję ci cały magazynek w plecy.

Posłusznie spełniłem jego rozkaz. Byłem bezbranny. Podniosłem jedną rękę do góry. Drugą miałem bezwładną. Po drodze zastanawiałem się, kim jest ów mężczyzna...

nierze chcieli ciebie rozstrzelać? To fałsz! My do jeńców nie strzelamy. Rzucasz obelgi na dobre imię armii niemieckiej. Spodka cię za to zasłużona kara.



A. Kolpakow

# BŁĘKITNA CEFEIDA

Andrzej Czeszenko uparcie patrzył na śnieżne szczyty grzbietu gór Czerskiego, skąpane w różowej poświacie zachodzącego słońca. Tatiana podeszła cicho i z niepokojem spojrzała mu w oczy.

— Masz jakieś kłopoty?

Andrzej uśmiechnął się niewyraźnie i jakby z pocuciem wina.

— Byłem dziś w Sektorze Zagadnień Międzygwiazdowych. Astronauci Południowo - Amerykańskiego Kosmocentrum opowiadali fantastyczne rzeczy. Wrócili dopiero z podróży do planet Błękitnej Cefeidy. Szykuje się nowa wyprawa w tym kierunku!

Nagle zamilki szybko odziedł od okna... Przed nim rozpościerało się Północno-Wschodnie Kosmocentrum. Z nastaniem zmroku miasto tonęło w blaskach ognia: różnobarwne światła drzącymi falami spływały z potężnych konstrukcji estakady.

— Kiedy... nastąpi odlot?..

Zdenerwowanie i ogarniające Tatianę trwożne przecucia, tamowały jej oddech.

— Za trzy miesiące, — odpowiedział głucho Andrzej i pochylił głowę. Po chwili dodał: — Powierzono mi kierownictwo ekspedycji...

Tatiana odwróciła się porywczo do okna, zagryzła do bólu wargi. Nie dlatego, że oczekująca rozlika skazywała ją na samotność, nie! Wiedziała, że za ścianami Pałacu Rodziny, w którym mieszkali, rozpościera się

— 2 —

wielka ojczyzna ludzkości, Ziemia — ogród, Powszechne Braterstwo Wolnych Ludzi Pracy, że każdy mógł tu liczyć na niezawodną pomoc, przyjaźń, zrozumienie. Ludzie piętego tysiąclecia Ery Października wspięli się na najwyższe szczyble doskonałości, nauczyli się rozumieć i szanować uczucia człowieka, przyjaciela i towarzysza pracy, cechowała ich głęboka przyjaźń i troska o szczęście ogółu. Nie, Tatiana nie czułaby się samotną w Nowym Światłym Społeczeństwie.

A mimo to... bała się. Bała się Kosmosu, jego tajemniczości i niezliczonych zasadzek. Poza tym pragnęła zwykłego ziemskiego szczęścia. Zaledwie dwa lata minęło od czasu, gdy Andrzej wrócił ze swej ostatniej wyprawy. I oto jego nieokiełznany duch wyrwa się ponownie ku międzygwiazdowym szlakom. Spojrzała z ukosa na zamkniętego Andrieja.

„Zostań! Nie odchodź!” — wyrwało się z jej serca, lecz usta milczały. Dumni umysł kobiety nowego świata przypominał jej — żonie astronauty o obowiązku wobec ludzkości. Nie wolno jej osłabiać woli bliskiego człowieka. Wola ta winna być równie nieugięta w walce z groźnymi siłami Kosmosu, jak nieugięty był duch wielkich bojowników o Świat Postępu w minionej historii ludzkości.

Przemogła się. Mimo tępego bólu w sercu, ciepły szczer, uśmiech oprzemieniał jej twarz, gdy przemówiła do niego:

— Rozumiem... nie zatrzymuję ciebie, Andrieju. Wiem, jakie to ważne i niezbędne... będę czekała na ciebie.

Andrzej długo patrzył w jej oczy, kosztem niesłychanego wysiłku, Tatiana wytrzymała i tę próbę.

\*\*\*

Przed odlotem spędzili kilka porannych godzin w Parku Astronautów. Przytuleni do siebie, stali na tym samym placyku u wierzchołka góry, na którym stał Andrzej dwieście lat temu, niedługo przed podróżą do gwiazdy Gamma Kasiopeli... Tak samo, jak wówczas

— 3 —

majestatycznie milczały góry: dla nich te dwa wieki, które dla Andrieja i jego współtowarzyszy zamieniły się na trzy lata „właściwego czasu” lotu kosmicznego, były niby lekki podmuch wiatru z przestworzy Oceanu Czasu. Tak samo, jak wówczas, pod ich stopami rozpościerało się w dolinie miasto, Kosmocentrum, znajome i nieznajome, na pewno piękniejsze, lecz zawsze tak samo bliskie. Jeszcze wyżej wspięło się ono po zboczach gór, rozciągnęło się wzdłuż i wszerz po dolinie. Potężna estakada jak dawniej pięła się ku wierzchołkowi najbliższego szczytu. Zmieniła jednak swój wygląd: zniknęły potężne kilometrowe podpory, ustępując miejsca wysmukłym kolumnom z mezosubstancji, z odległości były one prawie niewidoczne, i Andriejowi zdawało się, że estakada, z której za kilka godzin wystartuje „Rosja”, wznosi się w powietrzu jak ptak. Przez chwilę w sercu jego zatrzępotał niepokój. Zaprzagnął zejść w dół, tam, gdzie przyjaźnie szumiały ogrody, otaczające pięknym Pałacem Rodziny. Świat Ziemi był tak piękny...

Owładnęło nim nagle nieuzasadnione uczucie straty: serce ścisnęło się trwożnie, szepnęło: „Zostań... Tym razem nie wrócisz na Ziemię”. Lecz rozum uspokoił go: „Nie wierz!” Andriej mocniej uściskał Tatianę. W głosie jego zadźwięczała utajona nuta gorczy, gdy stwierdził z zalem, że nie mają dzieci. Tatiana na wpol rozwarła usta, w porę jednak się powstrzymała: o mało nie wyznała, że jego życzenie zostanie spełnione: będą mieli syna (poinformował ją o tym kontrolny biorobot w Pałacu Młodych Matek)...

Sylwetki ich wyraźnie rysowały się na tle nieba,

1) Mezosubstancja — sztuczny materiał o niezwykłej mocy. Jeżeli zwykłe atomy zamienią w tak zwane „mezoatomy”, w których elektrony zamienione są mezonami, to spowoduje to olbrzymie zgęszczenie materii. Stąd mezosubstancja jest dziewięć milionów razy gęstsza niż zwykła substancja (fantast.).

## Rymowane aloryzmy

- ◊ Raz pewien filozof wierza się przed żoną, że piękne dziewczę jest jak potok, w którym mędrca toną.
- ◊ Choć milczenie jest złotem, a srebrem jest mowa, nie rozboli cię język od dobrego słowa.
- ◊ Słyszałem to niedawno od pewnego franta, że okrągłe sumki robi się na kantach.
- ◊ Trudno żyć bez wody i trudno bez mydła, lecz niektórym najtrudniej jest żyć bez kadziła.
- ◊ Dawna to opowieść, lecz nader prawdziwa; w koniu wiosna, a w ponnie ślub wady odkrywa.

Oprac. J. K.

Na ławie oskarżonych w sali rozpraw Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie siedzi młody, może dwudziestoletni mężczyzna. Dłońmi okrywa twarz i niemal przez cały czas płacze. Również podczas składania wyjaśnień i udzielania odpowiedzi na różne dorywcze pytania ławników — raz po raz wybuch głośnym płaczem.

Sędzia mgr G. i obaj ławnicy, zdziwieni tak nieoczekiwanym zachowaniem się oskarżonego, nawet z pewnym zainteresowaniem obserwują jego postawę przed sądem. Tak przecież — po babku — nigdy nie zachowywał się przed sądem żaden młody mężczyzna. Czyżby chciał „wyplakać” sobie łagodniejszy wyrok?

Jaka jest jego wina — skoro próbuje zastosować aż tego rodzaju metodę obrony?

\*\*\*

10 grudnia ubr. do mieszkania Stanisława B. w Polance pow. Krośno zapukał listonosz. Droczył list. Dentysta B. nie było w tym czasie w domu. Pracował w Sanoku, dokąd dojeżdżał codziennie pociągami. Kiedy wrócił wieczorem, żona pokazała mu wspomniany list, nadany — jak wynikało z datownika pocztowego — w niedalekim Zrečinie. Adres odbiorcy nagryzmołony był na kopercie niezbyt wprawna ręka. Wewnątrz listu — niewielka kartka papieru wydarta chyba ze szkolnego zeszytu, a na niej kilka kłeksów i tekst:

„Panie Brzozowski! Wyznaczysz mi pana do zapłacenia w ciągu 3 dni okupu 5 tysięcy złotych. Pieniądze ma pan złożyć w puście fiasce po ówczartce i zanieść do ustępu koto Domu Ludowego w Swierzowej. Tam pan ją ptytko zakopie do ziemi po prawej stronie.

Ostrzegamy — jak to nie będzie zrobione albo da pan wiadomość Milicji, to spalimy pana dom i kiosk syna. A pieniądze potrzebne nam koniecznie — inaczej zbijemy, aź krew będzie zęby sikać, albo zamordujemy i spalimy.

Niech pan pamięta i robi co nakazane”.

Ob. B. wobec żony udął, że jest serdecznie ubawiony kawalem, ja-

# SZANTAŻYSTA

ki zrobili mu prawdopodobnie kolędę. Później jednak, zastanawiając się, zaczął brać sprawę poważnie. Okupu oczywiście nie złożył, ale w jego miejsce przestał w ustalone miejsce pisać z prośbą o przedłużenie terminu, gdyż od razu takiej sumy wpłacić nie może. W odpowiedzi otrzymał drugi list anonimowy, pełen pogroźek i wyzwisk.

W tym samym mniej więcej czasie, murarz Antoni Z. zamieszkały we wsi Szczepanowa otrzymał podobny list. W tym samym czasie, w którym Antoni Z. zamieszkały we wsi Szczepanowa otrzymał podobny list.

Przypomniał sobie, że do dotąd dzban wedę nosi, dopóki się ucho nie urwie. Po długim okresie śledstwa, 23 marca br. autor anonimów został aresztowany. Okazał się nim 19-letni mieszkaniec Swierzowej, Polskiej pow. Krośno, Jan Józefczyk. Podczas przesłuchania od razu przyznał się do winy. Tłumaczył się różnie. Raz, że nie miał pracy i chciał zdobyć pieniądze, to znów, że chciał tylko nastraszyć adresatów, albo że robił to tylko dla wykazania swojej „energii” — gdyż zamierzał ujawnić MO autorstwo i prosić o pomoc w uzyskaniu pracy w pobliskiej Hucie Szkła(?).

\*\*\*

Mniej więcej tak samo naiwnie tłumaczył się młody szantażysta, Jan Józefczyk, przed Sądem. Kiedy zapytano go dlaczego znaczenie lepiej sytuowanemu ob. B. wyznaczył tylko 5 tys. zł okupu, a murarzowi Z. aż 20 tysięcy zł — oświadczył, płacząc, że nie wie. Wyjaśniał też, że nie liczył poważnie na okup(?) ani nie był nigdy w ustalonym przez siebie miejscu po odbiór pieniędzy.

Sąd jednak nie dał wiary tego rodzaju tłumaczeniom oskarżonego. Po zbadaniu jego stanu umysłowego przez biegłych psychiatrów, którzy orzekli, że Jan Józefczyk może ponosić pełną odpowiedzialność za swe czyny — Sąd skazał go na 3 lata więzienia. Należy się spodziewać, że wyrok ten, jak również kilka innych wyroków wydanych przez Sąd Wojewódzki w Rzeszowie w podobnych sprawach — będzie dostatecznie odstraszającym dla wszystkich, którzy zamiast uczciwie pracować, szukają łatwych sposobów szybkiego zdobycia pieniędzy.

J. CHODZIŃSKI



SMACZNEGO...

## O wynikach zdecydowało bezgraniczne umiłowanie pieśni

(Ciąg dalszy ze str. 5)

światliwych WSK zbiegali się od czasu do czasu najwspanialsze pieśni — ale to już nie było to! Dopiero z chwilą oddania do użytku nowego, pięknego domu kultury praca chóru ruszyła pełną parą. W doskonałych warunkach lokalowych, pod okiem dobrych instruktorów, przyjemnie było pracować. W krótkim stosunkowo okresie z małego chóru o nazwie „Echo”, a później „Lutnia” wyrósł wreszcie 120-osobowy zespół pieśni i tańca „Rzeszowiancy” z własną orkiestrą. To już był szeroki rozmach. Fasadowość była wówczas w modzie. Żywot „Rzeszowianek”, zespołu ogromnego ale mało operatywnego, nie był jednak długi. Zespół jako taki został rozwiązany, niemniej nie rozpadł się. Pozostali tylko najlepsi, najofiarniejsi — około 30 osób. Na nich mogli liczyć: dyrygent Janusz Meyza i chórmistrz Franciszek Sarana. Toteż praca wkrótce zaczęła owocować. Przekonali się o tym uczestnicy Akademii Pierwszomajowej 1957 roku, oklaskującej pierwszy publiczny występ zreorganizowanego zespołu.

### HISTORYCZNA DATA

Od tej „historycznej” ju daty — 30 kwietnia 1957 r — datuje się rozwój tego doskonałego dziś zespołu. Nie od razu zresztą przysły sukcesy. Poziom artystyczny chóru podnosił się wprawdzie z miesiąca na

miesiąc, z koncertu na koncert — ale praca była zmu dna i długa. O dzisiejszych wynikach zdecydowało bezgraniczne umiłowanie pieśni, powiedzianym: konieczność śpiewania. Swoiste hobby: śpiew. Nie bez udziału w tym pięknym kapitale jest również praca dyrygenta Janusza Meyzy i doskonałego mistrza Jerzego Kopcewicza. Nie sposób nie wspomnieć też o dyrektorze WSK — Gronku, przewodniczącym Rady Zakładowej — Jasińskim, czy kierownikowi Domu Kultury — Toczku. Wszyscy oni z racji zajmowanych stanowisk, wykazują pełną troskę o sprawę zespołu. Zespołu, który w międzyczasie rozrosł się do 65-osobowego chóru i 18-osobowej orkiestry.

— Wreszcie wykrystalizował się zespół — mówi chórmistrz Jerzy Kopcewicz — z którym można naprawdę pracować. Na każdego z członków zespołu można obecnie liczyć. Próby odbywają się co drugi dzień i trwają po dwie godziny. Zdajemy sobie do skonałe sprawę jak to uciążliwe, ale żaden z członków chóru i orkiestry nie wykręca się od pracy. Nikogo na próby nie ciągnie my za uszy, a pomimo tego frekwencja jest zawsze jednakowa: bardzo dobra.

Są też i trudności. Do zespołu muzycznego koniecznie potrzebni są: wiolonczelista, oboista, fagocista. Kierownik Wdziału Kultury PRN, a jest nim właśnie Jerzy Kopcewicz, o-

świadczą, iż muzycy grający na tych instrumentach mogą otrzymać w Mielcu pracę w opracowaniu J. Meyzy i profesora Tomasza Czapl. Wreszcie trzecia — rozrywkowa. Czego w niej nie ma? Do wyboru do koloru: solo na ksylofonie Waldemara Sziłkaka, zespół rytmiczny, kwartet męski: Jan Gerka (prezes samorządu zespołu), Antoni Więckowski, Tadeusz Orzechowski i Czesław Sucharzewski. Dalej: duet akordeonowy Szlachak — Holipka, piosenkarz z gitarą — Stanisław Kopecki, solistka Wiktoria Bozacka (koleżdy wciąż jej życzą że by przestała palić papierosy, bo szkoda g'osu) i t. n. Słowem, ciekawy, bogaty i urozmaïcony program.

Toteż nie dziwnego, że gdy zaszła potrzeba wysłania takiego amatorskiego zespołu artystycznego woj. rzeszowskiego na tournée po województwie kosałińskim — wybór padł właśnie na ten ciekawy Zespół Artystyczny Zakładowego Domu Kultury WSK z Mielca. Mielczanie będą więc reprezentowali nasze województwo na odległej kosałińskiej ziemi, podczas nawiązywania kontaktów kulturalnych miasta z Koszalinem. W drodze wymiany do nas zawitały w najbliższym czasie zespoły z województwa kosałińskiego. My pierwsi odkrywamy kartę w tej szlachetnej grze, rywalizacji w dziedzinie osiągnięć kulturalnych. Wierzę, że jest to jedna z naszych kart atutowych i serdecznie życzę mielczanom sukcesów.



Solistka zespołu Wiktoria Bozacka

Ale powróćmy do samego zespołu. W bieżącym roku mieliśmy możliwość dwukrotnie oglądać go w Rzeszowie. Oba koncerty przyjęte zostały bardzo serdecznie. Opinia fachowców wyrażała się w słowach: doskonały zespół. Wysoki poziom artystyczny. Dobra harmonia i zgranie chóru z orkiestrą. Czyste głosy. Ciekawy, urozmaïcony repertuar...

### O, WŁAŚNIE...

Najnowszy program zespołu mieleckiego składa się z trzech części. Pierwszą wypełniają utwory Cho-

JULIAN WOŹNIAK



**Jeżeli procesy zachodzące w zielonej komórce roślinnej można będzie wytworzyć sztucznie, to:**

**◆ Produkcja żywności bez rolnictwa!  
◆ Człowiek niezależny od kaprysów przyrody!**

Chlorella a podróże międzyplanetarne! To nieoczekiwane zestawienie mikroskopijnej, jednokomórkowej rośliny z bezmiarem przestrzeni kosmicznej nie jest — jakby się to mogło na pozór wydawać — pozbawione sensu.

Dwie właściwości zielonego glonu ściągnęły na uwagę badaczy — zajmujących się przygotowywaniem warunków dla zbliżającego się lotu człowieka — astronauty. Jedną — to samożywność chlorelli, wyrażającą się w zdolności, wspólnej wszystkim roślinom zielonym, do budowy złożonego chemicznie ciała z tak prostych składników, jak woda, dwutlenek węgla i sole mineralne. Drugą cechą — to zdolność wydzielania tlenu. Można więc sobie już dziś wyobrazić urządzenia, które umożliwiłyby hodowlę chlorelli w pomieszczeniach statku kosmicznego. Taka fruwająca hodowla mogłaby dostarczać astronautom świeżego, zielonego pokarmu, pochłaniającego równocześnie z powietrza nadmiar dwutlenku węgla i uzupełniającego zasoby niezbędnego dla oddychania tlenu.

Pochłanianie dwutlenku węgla i wydzielanie tlenu — to dwie strony jednego procesu fizjologicznego noszącego nazwę fotosyntezy. Ta lakoniczna nazwa określa zespół zjawisk, które skromnie mówiąc — decydują o możliwości życia na Ziemi. Podstawowe składniki pożywienia, pierwotne surowce przemysłowe, tradycyjne źródła energii — wszystko to bierze początek w procesie zachodzącym w zielonych komórkach roślin.

**ZACZEŁO SIĘ OD MYSZY**

Fakt, że rośliny potrafią żyć wyjątkowo kosztowną substancją najprostszymi, mineralnymi, że nie wymagają — w przeciwieństwie do zwierząt — dopływu z zewnątrz pokarmów organicznych, ten fakt jest dziś oczywisty dla każdego, kto się biologią roślin zajmuje. Ale zrozumienie zjawisk kształtujących tę samożywność roślin, to sprawa lat stosunkowo niedawnych.

Zapalona świeca umieszczona pod szczelnym kloszem szybko gaśnie, a towarzysząca jej świeca myszka, zdycha. Natomiast kiedy do tego zespołu dołączy się żywa, zielona roślina, wtedy i świeca się pali i myszka żyje. Ale...

Ale pod warunkiem, że całe to urządzenie znajduje się na świetle. W ciemności i najżywniejsza roślina nie uratuje życia myszy. Te obserwacje przeprowadzono i opisano już w XVIII wieku. W niewiele lat później zrozumiano, że paląca się świeca zużywa zawarty w powietrzu pod kloszem tlen, a wydziela dwutlenek węgla. W tym też okresie wysnuto wnioski, że z kolei roślina zielona pochłania dwutlenek węgla, a wydziela tlen.

**FOS — ZNACZY ŚWIATŁO A SINTEZIS — SKŁADANIE**

Dzisiaj wiemy o fotosyntezie bardzo dużo, ale na pewno nie wszystko. Ten cudowny pro-

cesem wielkich nakładów energii cieplnej, elektrycznej czy mechanicznej przeprowadza się syntezę związków prostych w bardziej złożone. To co dzieje się w roślinie można nazwać wielką syntezą. Wielką i trudną, bo ze związków najprostszymi powstają związki najbardziej złożone, bo proces zachodzi w środowisku bardzo różnorodnym, a na jego przebieg oddziałują najróżniejsze czynniki zewnętrzne. Wielką i trudną, bo wymagającą dużych nakładów energii.

Powiedziano, że chlorofil to barwnik niezwykle złożony. Dzięki chlorofilowi roślina może korzystać z bezmiernych źródeł energii — z energii promieniowej, świetlnej. I dlatego też światło jest jednym z podstawowych czynników warunkujących fotosyntezę. Chlorofil powstaje w roślinie jedynie w obecności światła. A powstawszy i nagromadzi-

parte na klasycznych metodach chemicznych. Jasny snop światła rzuciłi współczesne doświadczenia z zastosowaniem izotopu promieniotwórczego węgla.

Wprowadzając do atmosfery, w której budowana jest roślina (nasza chlorella jest świetnym obiektem doświadczalnym) dwutlenek węgla wzbogacony w węgiel radioaktywny, można później śledzić dalsze losy tego węgla. Wydaje się, że dane najnowsze ostatecznie wyjaśniły najważniejsze etapy drogi prowadzącej stopniowo od najprostszego, gazowego związku węgla, do złożonych połączeń organicznych: cukrów, tłuszczów, białek, kwasów nukleinowych, glikozydów, barwników, witamin, samego wreszcie chlorofilu itd. itd. Nie tu miejsce na rozwijanie szczegółów tego bardzo złożonego procesu.

**FOTOSYNTENZA PRZEMYSŁOWA BĘDZIE TRIUMFEM NAUKI NA SKALĘ KOSMICZNĄ?**

ces kryje w sobie po dzień dzisiejszy niemałe tajemnice, stopniowo i stale przez człowieka wyjaśniane.

Wiemy, co jest dla zaistnienia fotosyntezy konieczne, co reguluje jej intensywność. Fotosynteza wymaga dwutlenku węgla, wody i rozpuszczonych w tej wodzie substancji mineralnych, niezbędnych dla organizmów żywych (a więc związków azotu, fosforu, potasu, wapnia, magnezu itd., itd. według bardzo długiej listy). Fotosynteza wymaga — światła i zielonego barwnika — chlorofilu.

Niezwykły to barwnik — motor wspaniałej świetlnej syntezy zachodzącej w roślinie, a równocześnie, pośrednio, produkt tej syntezy. Istnieje wielka gałąź przemysłu nazywana syntezą chemiczną. W zakładach należących do przemysłu syntetycznego, ko-

szty się w komórkach roślinnych, przekształca energię promienistą na energię chemiczną, uruchamia proces, w wyniku którego zachodzi asymilacja dwutlenku węgla, zaczyna działać złożony zespół reakcji biochemicznych, prowadzących do powstania pierwszych produktów syntezy.

**OD CO DO BIAŁKA**

Jakie są pierwsze produkty syntezy, jaka jest kolejność powstawania związków składających się na tkankę roślinną, na zmagazynowane w niej substancje zapasowe itd. itd.? Zagadnienie to ma bogatą literaturę — a poglądy na bieg procesów zmieniały się wraz z doskonaleniem techniki badawczej. Podwaliny pod zrozumienie przebiegu fotosyntezy dały badania o-

**FOTOSYNTENZA PRZEMYSŁOWA NA WARSZTACIE NAUKOWCÓW**

Natomiast jest tu właściwe miejsce na podkreślenie znaczenia poznawania przebiegu wytwarzania się materii roślinnej. Rozwiązywanie zagadek chemizmu fotosyntezy, mechanizmów regulujących bieg tego procesu — to droga do niezależności się człowieka od przyrody.

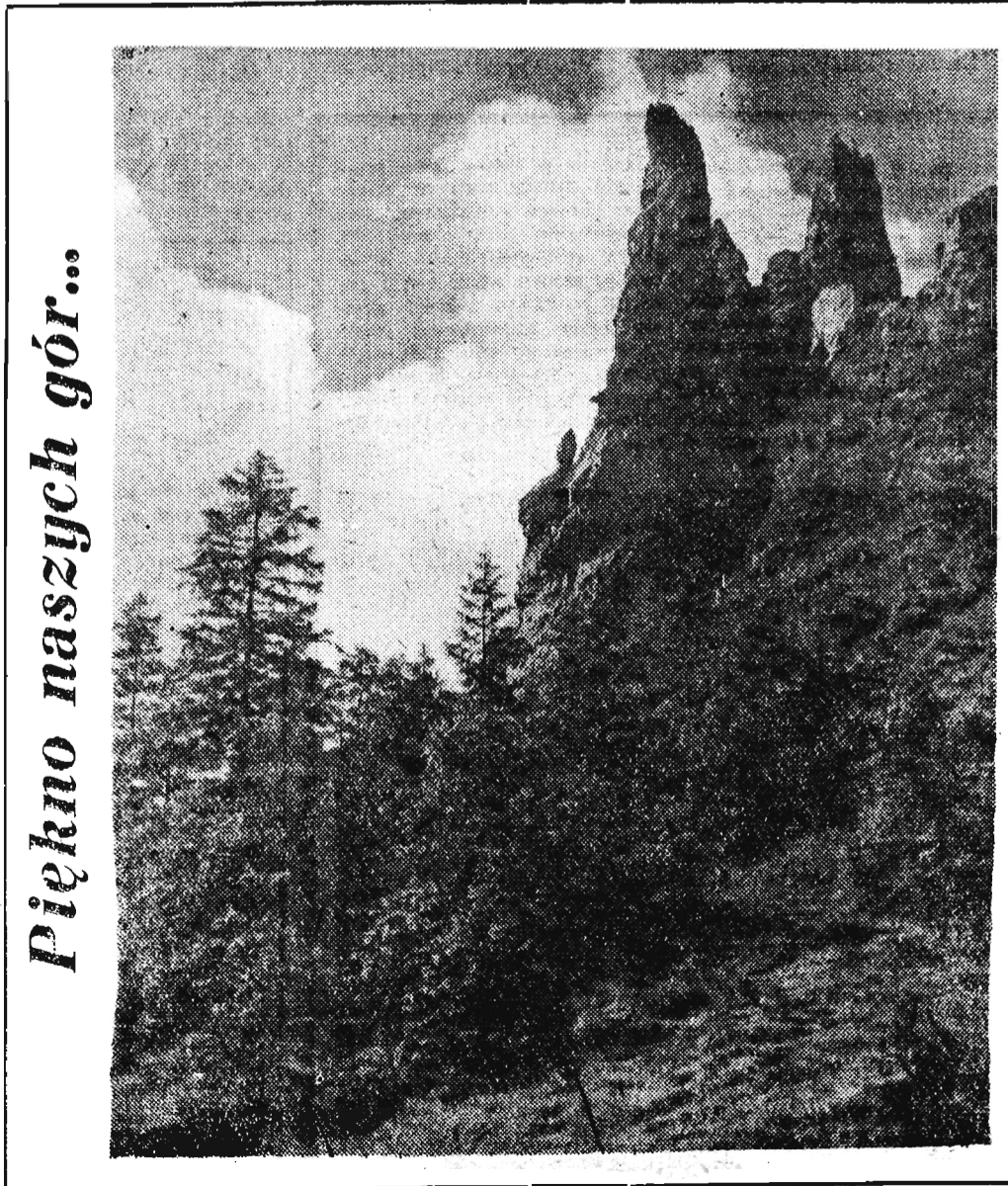
Dzisiaj niemal wszystko, co jest podstawą naszej egzystencji, ma swój początek w procesach zachodzących w zielonej komórce roślinnej. Całe rolnictwo, leśnictwo i pochodne od nich gałęzie gospodarki ludzkiej oparte są na surowcu powstającym z dwutlenku węgla, wody i soli mineralnych, dzięki procesowi roślinnej fotosyntezy.

A gdyby tak udało się poznać i stworzyć warunki dla fotosyntezy poza organizmem roślinnym — w laboratorium, w fabryce? Pytanie bynajmniej nie marzycielskie. Ogromny i nieustanny postęp dokonujący się w tej dziedzinie pozwala na wysuniecie twierdzenia, że fotosynteza — nazwijmy ją z uproszczeniem — sztuczna, bez udziału rośliny, stoi już dziś realnie na porządku dziennym prac badawczych. A stąd droga do produkcji żywności bez rolnictwa, niezależności człowieka od kaprysów przyrody. Triumf nauki na skalę chyba kosmiczną.

Z. Bronecki

**Antykwarjat satyry**

Pewien włamywacz nieznanym i cichym powiadział, że do bram szczęścia istnieją wytrychy. Ten aforyzm nie tylko budowniczym może dzisiaj służyć; łatwo budować zamki, lecz trudno je burzyć. Myślę, gdy spoglądam na znajome twarze, że wskazówek do życia nie ma na zegarze. Słowa Zaratustry są pamięci warte; ten przyryka oczy, kto ma je otwarte. Rzekł raz był sportowiec, przygarbiony wiekiem, że lewy łącznik nie zawsze jest prawym człowiekiem. „Magazyn Humoru” 1928 r. Wybrał jk.



Piękno naszych gór...

migocącego w porannych promieniach słońca. Tworzyli jak gdyby żywą rzeźbę grupy, uosabiającej życie, przyjaźń, miłość...

...Nadeszła chwila pożegnania. Krewni i bliscy znajomi członków załogi zaczęli opuszczać owalną „platformę latającą”, która miała wynieść astronautów na postament estakady, przed luk okrętu kosmicznego.

Nikt nie wydał jęku, żaden z odlatujących nie uronił łzy. Żony, matki, ojcowie, bracia, i siostry kosmonautów powoli wycyfrowali się za barierę; wymachiwania kolorowymi chustkami, uśmiechy lub dumny spokój na twarzach, palce, zwarte nad głową w przyjacielski gest pożegnania... Orkiestry grały cicho symfonię „Radość Poznania” — hymn Zdobywców Kosmosu. Największym niefaktem ludzi Nowego Świata byłoby naruszenie równowagi duchowej odlatujących w Kosmos przyjawami smutku przy pożegnaniu, grymasem płaczu, odgłosami szlochu. Poza tym członkowie rodzin astronautów — żony, matki, ojcowie — mieli prawo, zgodnie z wprowadzoną niedawno w życie ustawą Pracowników Ziemi, pograć się w cudowny sen anabiotyczny, po którym mogli spotkać się w dalekiej przyszłości ze swymi najbliższymi. Toteż spojrzenia odprawiających zatrzymywały się dość często na sferoidzie Mauzoleum Oczekiwania, jak nazywano w Kosmosie centrum usypialni anabiotycznej, zbudowaną w środku miasta. Żony astronautów, w wypadku gdy nie miały jeszcze dzieci, „usypiały się” w Mauzoleum Oczekiwania, gdzie setki lat miały im jak mglenie oka, dopóki nie powrócili ich mężowie i nie obudzili je.

Tatiana uwolniła w końcu swe palce z rąk Andrieja. Była blada, lecz uśmiechała się.

— ...Będę oczekiwała twego powrotu w Mauzoleum. I pierwsze, co chcę zobaczyć, po wielu wiekach, to twój twarz... Przecież inaczej nie może być? No, powiedz? Czyż może się stać inaczej?

— Wszystko jest możliwe... Ale nie myśl o tym... Milcząc, z niemym pytaniem w oczach, patrzył na siebie.

— Tak, masz rację, — powiedziała cicho Tatiana, — masz rację... Idź!

Andriej uczynił krok ku niej, wyciągnął rękę. Tatiana cofnęła się, na jej bladej wciąż uśmiechającej się twarzy uwidaczniała się walka wewnętrzna.

— Idź... wyszeptziała, tłumiąc łkanie. — Do widzenia, w następnych wiekach!

Jeszcze raz uściśnęła kurczowo jego rękę. Andriej chciał coś powiedzieć, lecz machnął tylko zdecydowanie ręką. Brakło mu słów.

Przewodniczący Rady Najwyższej do Spraw Opanowania Kosmosu — młody jeszcze człowiek z sokratesowym skim czołem — uściśnął i trzykrotnie ucałował dowódcę „Rosji”. Andriej nie poruszył się, nie uronił słowa, w czasie, gdy „latająca platforma” płynnie i bardzo powoli unosiła ich na dwustumetrową wysokość. W dole szumiał ocean entuzjastycznych, podniosłych okrzyków i wiatów. Szalały orkiestry. Na szczytach okolicznych gór rozległ się potężny grzmot „dział dźwiękowych”. Trzydzieści osiem razy, zgodnie z liczbą astronautów — członków załogi, wstrząsał powietrzem grom tradycyjnego salutu na cześć, ulatujących ku gwiazdom, synów Ziemi.

Andriej nie odrywał wzroku od Tatiany, pozostawionej na dole. Jej sylwetka w niebieskiej sukience malała coraz bardziej.

Już się nie powstrzymywała, łyż jak grad spływały po jej policzkach, podczas gdy oczy śledziły chciwie postacie astronautów, znikających w ciemnej czeluści luku okrętu kosmicznego. Zanim wszedł do wnętrza gwiazdołotu, Andriej pomachał jej ręką. Może to nawet nie był on; Tatiana nie potrafiła już rozróżnić twarzy, a ubrani byli wszyscy jednakowo. Głuchy odgłos zatrzasnkującego się wiazu, szarpnął boleśnie jej sercem.

Trzykrotnie ryknął robot sygnałowy ustawiony na iglicy Wieży Startowej. Bez żadnego dźwięku, bez szmeru nawet, gwiazdołot — obrzym o długości około dwóch kilometrów, pomknął ruchem ślizgowym po moście estakady. Ani jeden kwant światła nie został wypromieniony przez paraboliczne zwierciadło „Rosji”. Tania nie była tym zdziwiona: znane jej było wielkie osiągnięcie techniki piątego tysiąclecia — umiejętność „drgania” tuneli o wolnej od siły przyciągania przestrzeni w polu grawitacyjnym Ziemi. Dzięki tunelowi, — na stworzenie którego wydatkowano biliony kilowatów energii produkowanej przez północno-wschodnią grupę elektrowni termojądrowych — „Rosja”, niby balon napelniony wodorem, podniosła się na wysokość dziesięciu promieni ziemskich, by potem, przy pomocy silników jonowych, w ciągu sześciu dni dotrzeć do orbity Plutona. Wówczas zostaną włączone generatory mikroenergii, których moc odrzutowa w ciągu kilku tygodni nada gwiazdołotowi potworną prędkość, równą zeru i dwunastu dziesiątkom po przecinku, to znaczy prędkość, mniejszą od prędkości światła zaledwie o trzy milimetry na sekundę<sup>2)</sup>.

Tania daremnie wpatrywała się w najwyższy punkt szczytu — w miejsce, gdzie w jasnościach nieba zniknęło ostatnie przesło estakady. Nie mogła dojść, czy gwiazdołot minął już to przesło, czy też może znajduje się jeszcze gdzieś między połową wysokości góry a jej szczytem. Bezdźwięczny start okrętu dezorientował ją. W końcu przez chwilę wydało jej się, że po niebie przemknęła ciemna kreska, jak gdyby ślad gigantycznego ołowka. Prawdopodobnie był to gwiazdołot. (cdn)

<sup>2)</sup> Jak wiadomo prędkość światła jest równa 299.786 km/sek. Jest ona przyjęta w nauce, jako jednostka maksymalnej możliwej prędkości. W ten sposób, prędkość równa zeru i dwunastu dziesiątkom po przecinku jest mniejsza od prędkości absolutnej zaledwie o kilka milimetrów.



# Z dawnej prasy przemyskiej

Czasopiśmo społeczno-ekonomiczne „SAN” sprzed 80 laty podaje: Nr 26 z 27 czerwca 1880 r.

**UROCZYSTOŚĆ WIANKÓW** odbyła się u nas, jak przewidywaliśmy, z nadzwyczajnym powodzeniem. O godzinie 7 strzały moździerzowe dały hasło do rozpoczęcia uroczystości do puszczenia wieńców z kwiatów, za którymi w licznych łodziach uwijała się młodzież. Brak większej ilości wieńców kwiatowych zastąpiła ogromna ilość, puszcanych o zmroku przez komitet wiankowy, wieńców płonących, które wyprzedziły o wiele odjazd z przystani: licznych łodzi i galarów ozdobionych zielenią, tysiącami lamp kolorowych i rzymskimi różnobarwnymi świecami.

Czarowny widok przedstawiały palące się trzy stopy smołne na brzegach Sanu w tem miejscu, gdzie on największy czyni zakręt... Równocześnie z zapaleniem stosów spalono mnóstwo rakiet, żmij, młynków, szermeli, gwiazd i innych sztucznych ogni, które wykonane prawdziwie po mistrzowsku, zachwycały widzów.

Trudno opisać wszystkie łodzie i galary... Na jednym z galarów był żywy obraz alegoryczny: połączenie Wisły z Sanem. Na innym galarze, o wysoko wzniesionym maszcie, orkiestra Harmonii wygrywała narodowe pieśni. Gdy galary zbliżyły się do mostu, muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła”, a wtedy zabłysnął orzeł biały. Prześliczne to arcydzieło pirotechniczne wywołało burzę oklasków.

Nie obeszło się jednak bez wypadku więcej komicznego niż niebezpiecznego; otóż chór Towarzystwa Muzycznego zatonął ze swą tratwą — lecz nieszkodliwie. Zmoknięci śpiewacy musieli jednak zaniechać śpiewu...

(wybrał: J. L.)

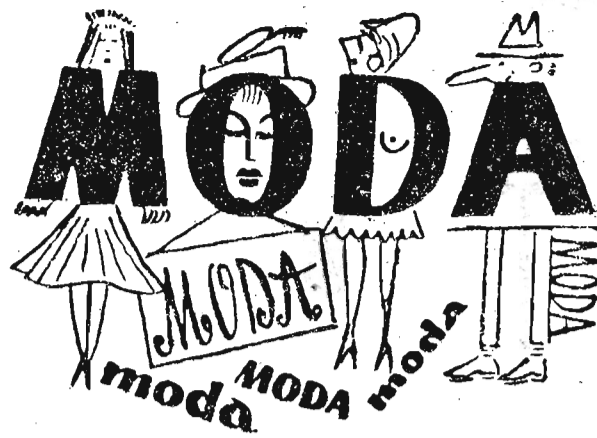
## Skarby Kamczatki

### Wkrótce pierwsza w ZSRR elektrownia geotermiczna

Kamczatka, daleki kraj Północy, słynie obecnie z rybołówstwa. Trybacy Kamczatki dostarczają do 10 proc. ryb złowionych w ZSRR i około 40 proc. ogólnego połowu ryb na Dalekim Wschodzie) i z hodowli renów; jej bogactwem są też zwierzęta futerkowe.

Ale o drogach dalszego rozwoju tej krainy zdecydowali geolodzy: w ostatnich latach odkryto na Kamczatce ponad 60 złóż węgla kamiennego, zasoby złota, rtęci, cennych materiałów budowlanych. Pod względem zapasów torfu Kamczatka zajmuje drugie miejsce w ZSRR.

Nowe perspektywy rozwoju Kamczatki — to przemysł górnictwa i energetyczny. Energetycy wykorzystują na Kamczatce m. in. bilące tu spod ziemi gorące źródła. Zarejestrowano dotychczas około 100 grup takich źródeł. Na południu Kamczatki rozpoczęto już przygotowania do budowy pierwszej w ZSRR elektrowni geotermicznej. Z pierwszego wywierconego otworu tryska w ciągu godziny 75 ton pary o temperaturze 180 stopni i ciśnieniu 5 atmosfer. Ta ilość energii cieplnej równoważna jest 1500 kW. Elektrownie geotermiczne, użytkownikom dające energię gorących źródeł, uzyskują moc wystarczającą dla zapewnienia ciągłości pracy całego przemysłu Kamczatki.



## Na pochmurne i chłodne dni lata

Wszystkie, oczywiście, bardzo pragniemy, by lato było pogodne, ciepłe i słoneczne. Pogoda pierwszych dni lipca skłonić jednak powinna do zastanowienia: w co się ubierzemy, gdy będzie pochmurno i zimno?

Nawet w ciepłe, ale chmurne letnie dni nie czujemy się dobrze w kwiecistych i kolorowych sukniach, przeznaczonych na upały. Wiele pożytku może nam wówczas oddać suknia z „zerówki” lub niskoprocentowej wełny w drobne paski. Z jedną, dodatkową uwagą: najnowsza moda wy-

chodzi o bieder, by suknia nie sterczała. Suknia ta jest znacznie droższa, jednak służyć może również w karnawale.

Niemniej tradycyjna była suknia trzecia z białego stylonu w drobniutkie niebieskie i cyklamnowe kwiatki. Wąski spód pod tę szeroką i przezro-



Kestionf plażowy na dni chłodniejsze.

czystą suknią zrobiony był — słuchajcie, słuchajcie — z bawełny w białocyklamnową kratkę. Jak twierdzą fachowcy, jest to ostatni krzyk mody, by spód był zrobiony z materiału w zupełnie inny wzór niż powiewny wierzch — z tym, że zgaźać się muszą w koloryzacji.

Spód jest tak wykończony, że można go nosić i oddzielnie jako prostą bawełnianą sukienkę. W ten sposób ma się problem letniej garderoby rozwiązany i na rano i na wieczór...

Czy innowacja ta się przyjęła? Ano — zobaczymy... Bgr



Modna plidżama z niebieskiej flanelki, wykończona białoniebieską pasmanterią. Model WZPO im. Obrońców Warszawy. Cena 95 zł



- Powiedz kobiecie raz, że jest ładna. a diabeł będzie jej to powtarzał dziesięć razy dziennie. (francuskie)
- Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi, a pan generał dostaje odznaczenia. (chiń)
- Przyjaźnij się z dobrocią człowieka, a nie z jego majątkiem. (holenderskie)
- Mosty łączą brzegi rzek, a sybilnie serca kochanków. (japońskie)
- Skapy nie dają odpowiedzi, lecz tylko ją pożyczają. (francuskie)
- Każdy ma swego diabła, a niekiedy mają ich nawet kilku. (szwedzkie)
- Prziwiciółek n? poznaje się w biedzie. (włoskie)
- Strzelba, koń i żona — rzecz nie pożyczona. (staropolskie)
- Proś Allacha o pomoc, ale do próby dołącz także swoje starania. (arabskie)
- Rozsądnego poznasz w radzie, a pysznego na paradzie. (staropolskie)

Wybrał: J. k.

# TYLKO DLA KINOMANÓW

**„DON JUAN”** — film produkcji węgierskiej, dozwolony od 16 lat. Reżyseria MARTON KELETI, Scenariusz: PEIER SZASZ. Muzyka: TIBOR POLGAR. W rolach głównych: ZOLTAN VARKONYI (Don Juan), MARGIT BARA (Kate) — jedna z najpopularniejszych aktorek węgierskich oraz ANTAL PAGER, GYORGY PALOS i in.

Legendarny, ale wiecznie młody Don Juan pojawia się współcześnie w Budapeszcie pod postacią bogatego argentyńskiego przemysłowca. Oczywiście budapeszteńskie dziewczęta bardzo mu się podobają. Szczególną jednak sympatią darzy młodą, piękną lekarkę Kate. Ale droga do niej nie jest dla Don Juana łatwa. W lekarkę kocha się również młody inżynier Walentyn. Pewny siebie Don Juan podejmuje zakład, że w ciągu 24 godzin uwiedzie Kate... Oczywiście nie możemy uprzedzać jaki będzie wynik zakładu, by nie zepsuć kinomanom zabawy podczas oglądania tej komedii.

**„CZARNE PERŁY”** — film produkcji jugosłowiańskiej w polskiej wersji językowej. Dozwolony od lat 14. Scenariusz: JUG GRIZELJ. Reżyseria: SVEOZAR JANIC. W rolach głównych: SEWERIN BIJELIC, MIHAJLO VIKTOROVIC, MILAN ALVAZ, FRANJO TUMA i in. Szczególną atrakcją filmu jest to, że większość aktorów tego filmu gra... siebie. Oczywiście chodzi tu o dzieci, które zostały wybrane z domów dziecka.

Akcja „Czarnych perel” toczy się na maleńkiej wyspce na Morzu Adriatyckim, na której znajduje się zakład poprawczy dla młodocianych przestępców. Z

chłopcami nie może sobie poradzić dyrektor zakładu, który doprowadzony do ostateczności rezygnuje ze swego stanowiska. Chłopcy oczekują na przybycie nowego dyrektora. Postanawiają postąpić z nim jak poprzednio... Tymczasem na wyspie pojawia się młody turysta. Chłopcy nazywają go „Marsjaninem”. Zdobywa sobie ich zaufanie. Pod jego wpływem młodzi przestępcy zmieniają się nie do poznania. Z czasem przejmują sprawę zakładu w swoje ręce, a kiedy z kasy ginie większa suma pieniędzy — demaskują przestępcę. Kto jest owym tajemniczym „Marsjaninem”? Nie trudno się domyślić. Nowy dyrektor zakładu, który potrafił sobie zdobyć sympatię i zaufanie chłopców.

**„PRACZKI Z PORTUGALII”** — barwny, szerokoekranowy film produkcji francuskiej, dozwolony od lat 16. Scenariusz: JEAN MARSAN, PIERRE GASPARD — HUET, PIERRE LARY. Reżyseria: PIERRE GASPARD — HUET. W rolach głównych: JEAN CLAUDE PASCAL, ANNE VERON, PAQUITA RICO i in. Jest to barwna komedia klasyczna — sytuacyjna. Akcja filmu toczy się wokół kampanii reklamowej pralok „Floc”. Dwie konkurujące ze sobą agencje reklamowe udzia się na poszukiwanie nielokalnej portugalskiej praczki, która by odpowiadała idealowi. Samochody, agencje reklamowe, młoda wiec malowniczymi drogami od miejscowości do miejscowości. Obie grupy organizują konkursy piękności, fotografują lauratkę. Wreszcie jest ideal, przesiłana dziewczyna, autentyczna



Suknia z beżowej „zerówki” w paseczki w jaśniejszym tonie. Zółty szeroki pasek. Model WZPO im. Obrońców Warszawy. Cena 135 zł.

maga, by suknia z lekkiej wełny lub tkaniny wełnopodobnej nie posiadała rękawów. Jest to zapewne „odprężenie” po okresie, gdy nawet najbardziej przeźroczyste i lekkie suknie miały rękawy trzy czwarte. Zarówno kobiety, jak i twier-



Praczkę z Portugalii

Niebezpieczna przesyłka



praczka... O dalszych perypetiach bohaterów filmu dowiedza się jednak nasi czytelnicy w kinie, słuchając uroczej melodii „Praczkę z Portugalii”.

**„NIEBEZPIECZNA PRZESYŁKA”** — sensacyjny film produkcji francuskiej dozwolony od lat 16. Scenariusz opracowany na podstawie powieści NOELA CALEFA, autora powieści „Winda na szafot”, której ekranizację o-

glądaliśmy w Polsce. Film reżyserował GILLES GRANGIER, reżyser znanego u nas filmu „Nasładownictwo wzbronione”. W rolach głównych: PAUL MEURISSE, SERGE REGGIANI i JEANNE MOREAU, czołowi aktorzy filmu francuskiego. Akcja „Niebezpiecznej przesyłki” osnuta jest na tle przemysłu narkotykowego, przy czym głównym rekwizytem filmu jest... piłka futbolowa.





SOBOTA NIEDZIELA 16 i 17 lipca 1960 r.

NOCNE DYŻURY APTEK RZESZÓW

Państwowy Teatr im. W. Sienkiewicza

ZORZA (ul. 3 Maja) - Pracek i Portugali

PORANEK Dym w lesie (l. 7) godz. 10.30

MEWA (ul. Dąbrowskiego) - sob. - nieczynne

SWIT (ul. Langiewicza) - sob. - nieczynne

PORANEK Flips psobnik (NRD l. 7)

PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego)

Kłopotliwy wmuozek (prod. USA l. 18) godz. 17 i 18

PORANEK Dzielne kaczko (od l. 7)

APOLLO (Staromieście) - sobota

PORANEK Syn Mana (l. 10)

KINO LETNIE (Aleja Komunistów)

STRZYŻÓW Odrodzenie - Dom pani Tellier (fr. l. 18)

MIELEC BAJKA - Złamana straża (USA l. 12)

STALOWA WOLA WRZOS - sobota

DEBICA UCIECHA - sobota

GRYF - Piłki kolo u wozu (czes. l. 16)

LANCUT ZNICZ - Okrucieństwo (fr. l. 14)

PRZEWORSK WARSZAWA - Kawaler króla Jegomości (jug. l. 16)

ROPczyce przyjaźń - sobota

KOLBUSZOWA - sobota

OLIMPIA - sob. - Wakacje z Moniką (szwedz. l. 18)

KLUB GARNIZONOWY - Oko za oko (fr. l. 18)

LUBACZÓW MELODIA - niedz.

KROSNO Pionier - Do widzenia do jutra (pol. l. 16)

JASŁO SYRENA - Niebezpieczna przesyłka (fr. l. 14)

GORLICE WIARUS - Wyprawa za trzy morza II s. (radz. l. 14)

GORNIAK - sob. - Grzech (jug. l. 18)

SANOK POKÓJ - Mozart (aust. l. 14)

USTRYKI ORZEŁ - sobota

ZAGÓRZ KOŁEJARZ - Naśladowniczo wzbudzone (fr. l. 16)

PROGRAM I

PROGRAM II

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA

PROGRAM I

PROGRAM II

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA

NIEDZIELA

PROGRAM I

PROGRAM II

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA

NIEDZIELA

PROGRAM I

PROGRAM II

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA

NIEDZIELA

PROGRAM I

PROGRAM II

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA

NIEDZIELA

PROGRAM I

PROGRAM II

Jagieliowych czasów" 10.45

PROGRAM II

Wiedomości: 8.30 8.30 7.30

8.10 Koncert Małej Orkiestry

8.40 Fragment powieści J. Bieniasza

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA

8.40 Fragment powieści J. Bieniasza

PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na WYKONANIE REMONTU KAPITAŁNEGO HALI SPORTOWEJ PKKF

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWA ROLNE

w PRZECLAWIU w PRZYBOROWIE w STRASZCZYNIE

OGŁASZAJĄ SPRZEDAŻ

(z nadwyżki) 8 koni roboczych oraz 5 żrebacków

Pracownicy poszukiwani

KANDYDATÓW NA STANOWISKA: INSPEKTORA I STARSZEGO

OGłoszenia drobne

Sprzedaż

DO SPRZEDANIA miły motorowy, murywany

SPRZEDAM parcelę 1600 m kw.

SPRZEDAM dom dwurodzimny, jednopiętrowy

SPRZEDAM TANIO miocarnię (ciwiarkę)

SPRZEDAM parcelę budowlaną przy ul. Wojska Polskiego

SPRZEDAM parcelę budowlaną w centrum Jasio

POMOC domowa natychmiast potrzebna

Lokale

LOKALU przemysłowego ewentualnie suterenu

Praca

OGłoszenie

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „MICHAŁ”

przyjmie mężczyzn w wieku od 18 - 40 lat.

ZOSTAŃ WIĘC GÓRNIKIEM!

Wodniacy - na start

Jak już informowaliśmy, Zarząd Okręgowy PTTK wraz z WKZZ i ZW ZMS

Zgubiono - znaleziono

W redakcji pokój nr 98 znajduje się do odebrania torbka damska

WZGUBIŁO

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na WYKONANIE REMONTU KAPITAŁNEGO HALI SPORTOWEJ PKKF

Pracownicy poszukiwani

KANDYDATÓW NA STANOWISKA: INSPEKTORA I STARSZEGO

OGłoszenia drobne

Sprzedaż

DO SPRZEDANIA miły motorowy, murywany

SPRZEDAM parcelę 1600 m kw.

SPRZEDAM dom dwurodzimny, jednopiętrowy

SPRZEDAM TANIO miocarnię (ciwiarkę)

SPRZEDAM parcelę budowlaną przy ul. Wojska Polskiego

SPRZEDAM parcelę budowlaną w centrum Jasio

POMOC domowa natychmiast potrzebna

Lokale

LOKALU przemysłowego ewentualnie suterenu

Praca

OGłoszenie

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „MICHAŁ”

przyjmie mężczyzn w wieku od 18 - 40 lat.

ZOSTAŃ WIĘC GÓRNIKIEM!

Da ci to dobrze opłacony, zaszczytny i stały zawód.

Zgłoszenia do pracy i wszelkich informacji udziela

OGłoszenie

TARNOBRZESKIE ZAKŁADY SPOŻYWCZE PRZEMYSŁU TERENOWEGO

PSZCZYŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GEOLOGICZNE

DYREKCJA SZPITALA MIEJSKIEGO w Przemyślu

ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „Samopomoc Chłopska”

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W PRZEMYŚLU

OGŁOSZENIE KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „MICHAŁ”

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY PIŁKA NOŻNA III LIGA

Cena pomidorów uległa zmianie Komisja Cen



Śladami Tyślaciecia

RAKSZAWA KIEDYŚ OŚRODEK

Niedawno mówiono i pisano, że fabryka suknienna w Rakszawie została rozbudowana do poważnych rozmiarów...

PRZEMYSŁOWY

Na łamach „Nowiny” 3. V. br. ukazała się moja artykuł pt. „Stara Siatłowa Wola”...

Według moich, bardzo zresztą powiższych badań nie minie się z prawdą, jeśli powiem, że teren Puszczy Sandomierskiej był w przeszłości jednym z wielkich warstwowo-prymitywnych wytopów żelaza...

Rakszawa ma dwa bardzo charakterystyczne przysiółki: na południe od głównej wsi „Dymarkę”, a na zachód „Wolochy”...

Jak wiadomo, gdzieś od XIV czy XV w. gromady wolońskich pasterszy wyruszyły z terenu dzisiejszej Rumunii...

Przejdźmy do właściwego zagadnienia, do żelaza. Dojeżdżając do Rakszawy szosą od Łachucia, po lewej stronie szosy należy zwrócić uwagę na niską równinę przeciętą kilkoma strumieniami...

Niejednego czytelnika niewątpliwie zainteresuje skąd Kuzłara wziął takie szczegółowe daty i wydarzenia. Poprobuje wyjaśnić...

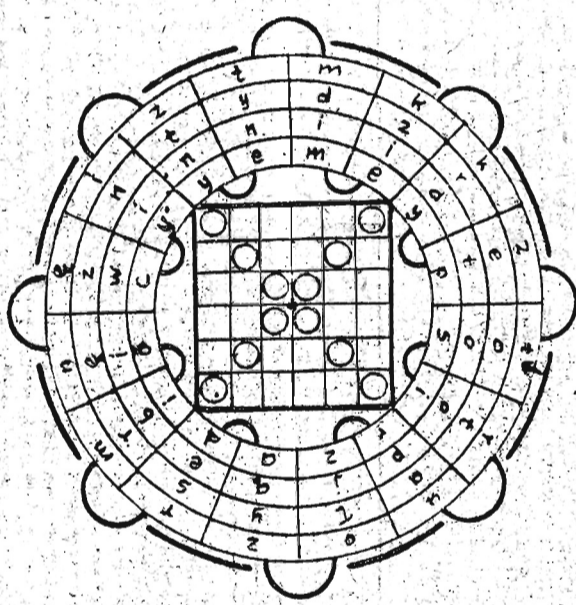
Po locie w Kosmos



Wielu sławnych dyrygentów wiejskich. Wśród nich Toscanini i Mascagni, którzy zostali zasłużonym do historii muzyki...

MIĘTUPUDINO ZGADNĄĆ

Kombinatka



Odgadnąć 6 wyrazów o kółkami. Pierwszy wyraz znaczeniach: 1. nasiędowno, 2. rękolejęć, 3. jednooki olbrzym...

Na zdjęciu: Paszporterowie typistki z lotu w czerni i czerwieni, rakiety geolizacyjne: pleski Oduazna i Malek oraz króliczka Gwiazdeczka. Mądli podrobnicy czują się doskonale.

Zagadka w stylu XIX w.

Pierwsza litera ma sak i soda. Druga znów ławka i łódź, a dalej Oho i Joz, parawan woda, Knut i nirwana, czarini i bałli...

PLATELISTYKA

W 90 rocznicę urodzin Lenina wyjdą w świat rakiety geolizacyjne i Malek oraz króliczka Gwiazdeczka. Mądli podrobnicy czują się doskonale.

A collection of small, square images or illustrations, possibly related to the 'Plate List' or 'Photography' section.

Anekdoty

muzyczne

KONKURENCJA

Wielu sławnych dyrygentów wiejskich. Wśród nich Toscanini i Mascagni, którzy zostali zasłużonym do historii muzyki...

SA RÓZNI SZEROWY

Znakomity kompozytor Mendelssohn, był na porządku swego artystycznego, urzędniczego i domowego życia...

KŁopoty Verdiego

Pewien ziomek Verdiego, mieszczanin z zamożnej rodziny, był wieloletni, w tym czasie oplotł się nowym wyświeconym „Aldy”...

30 kop. — Lenin jako uczeń

20 kop. — Lenin w ołocze 40 kop. — Rola Lenina jako twórcy i organizatora 1 rub. — Lenin w uwielbieniu J. K.